

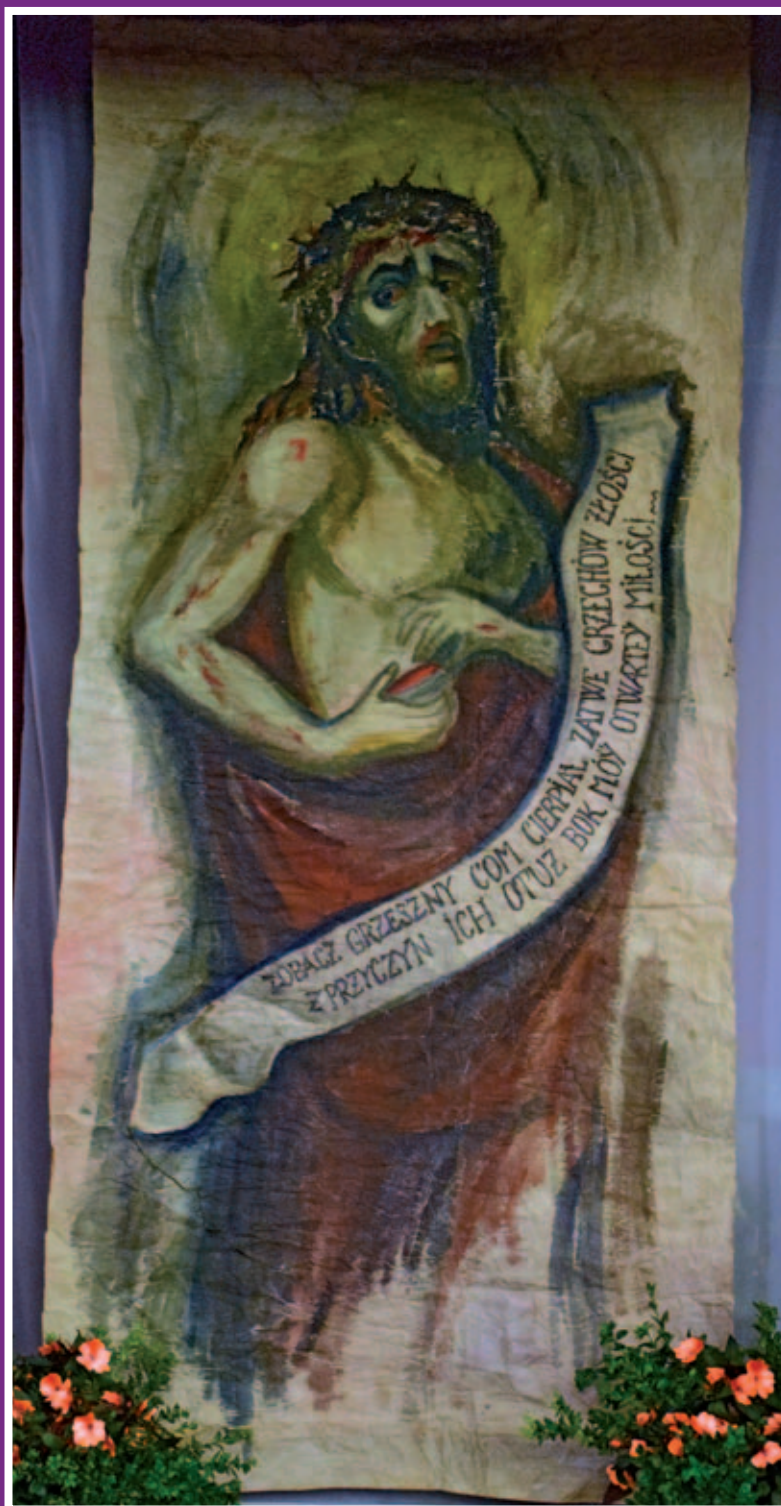


KRÓLOWA POKOJU

2018 □ nr 1 (194)

<http://www.krolowapokoju.oblaci.pl>

ISSN 1427-7751
Wrocław–Popowice



Pan Jezus cierpiący – obraz Renaty Chodorowskiej

Kaplica Adoracji, 2017

Bóg, Maryja, Polska i mąż

Wchodzących do kościoła w sobotę 13 stycznia 2018 r. na Mszę pogrzebową śp. Renaty Chodorowskiej witały obrazki z Koronką do Miłosierdzia Bożego, które rozkładała na pulpity Marcelina. Mszę św. koncelebrowali m.in. kapelan szpitalny ks. Krzysztof i o. Dariusz Malajka OMI. Homilię wygłosił o. Kazimierz Lubowicki OMI (Red.).

Renato! Najchętniej celebrowałbym tę liturgię w białym ornacie. Znad Twojej trumny tchnie bowiem pokój i cicha radość. Żal, że odeszłaś. Gdy jednak odchodzi Boży człowiek, to nie ma lęku ani o niego ani przed nim, tylko powracają Chrystusowe słowa z Kalwarii: „Ojcie, w Twoje ręce powierzam ducha mego... Wykonało się...”

Świętej pamięci Renata... *Re-nata...* Nosiłaś to imię i wierna jemu odradzałaś się dzień po dniu. Jak już zauważyłaś Boga, to szłaś za Nim całym swoim sercem, całym swoim umysłem, całą swoją duszą. Całą sobą. Można powiedzieć, że to, co działo się w Tobie, oddają słowa Psalmu:

*Ciebie całą duszą pragnę
i z tęsknotą oczekuję,
jak spękana, zeschnięta ziemia
w czas posuchy wody łaknie.
Boże, jesteś moim Bogiem,
Ciebie z troską szukam.
W Twojej świętyni ujrzeć pragnę
Twoją potęgę, moc i chwałę,
bowiem Twoją miłość, Panie,
bardziej cenię niżli życie.
Boże, jesteś moim Bogiem,
Ciebie z troską szukam.*

Bóg był w Twoim życiu na pierwszym miejscu

Co do tego nie ma najmniejszej wątpliwości. Biegłaś, szłaś, a pod koniec życia wlokłaś się codziennie na Mszę Świętą. Adorowałaś Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Sadziłaś i plewiłaś Bogu kwiaty, przycinałaś krzewy przy kościele. Zawsze całym sercem. Często po swojemu. Jak przycięłaś krzewy, to wielu zastanawiało się, czy odrosną, ale odrosły.

Można powiedzieć, że mieszkłaś w kościele na wieży, gdzie miałaś swoją

pracownię malarską, czy – jak inni by powiedzieli – graciarnię artystyczną. Budowałaś Bogu Żłóbek i Grób. Układałaś Bogu kwiaty przy ołtarzu. Pamiętam naszą rozmowę, by kwiaty tak układać,



aby nie tylko widzieli je ludzie, lecz przede wszystkim dla Boga. Tak układałaś. Oczywiście, trzeba powiedzieć z uśmiechem, że Matce Bożej stawiałaś tych kwiatów więcej niż Panu Jezusowi. Nieraz walczyłem z Tobą o to.

Maryja – wielka miłość Twojego życia i Twoja najprawdziwsza Matka

Maryja Jasnogórska. Maryja Fatimska. Maryja Licheńska. Na Jasną Górę codziennie pielgrzymowałaś sercem w godzinie Apelu Jasnogórskiego. A ileż razy Ty byłaś tam fizycznie. W ostatnie

wakacje, gdy nasza Wspólnota Rodzin Katolickich „Umiłowany i umiłowana” odprawiała rekolekcje w Porszewicach, przysłałaś sms-a: „Jedziemy ze Staszkiem na Jasną Górę. Jedźcie z nami”.

Teraz widzę, że to było Twoje pożegnanie. Matkę Boską Częstochowską darzyłaś ogromną miłością, ale stawiałaś przed nią pokornie. W tych dniach ktoś pokazał mi Twoje zdjęcie z Kaplicy Cudownego Obrazu i skomentował, że co roku, gdy wyjeżdżaliśmy na nocne czuwanie, to całą noc spędzałaś na kolanach.

Maryja – Twoja najprawdziwsza matka. Mamę miałaś blisko, na Kwiskiej, ale gdy chciałaś się wypłakać, poskarżyć, przytulić – zabierałaś Staszka, dzieci i jechałaś do któregoś z sanktuariów maryjnych...

Maryja Jasnogórska. Maryja Fatimska. Maryja Licheńska. A w konsekwencji Radio Maryja, Telewizja Trwam, Wyższa Szkoła Komunikacji Społecznej i Medialnej. Słuchałaś audycji, modliłaś się z Rodziną Radia Maryja, angażowałaś się w proponowane

przez to środowisko akcje.

O Ty, której obraz widać w każdej polskiej chacie / W kościele, i sklepiku, i w pysznej komnacie, / W ręku tego, co umiera, nad kołyską dzieci, / I przed którą dniem i nocą wciąż się światło świeci.

Która perły masz od królów, złoto od rycerzy, / W którą wierzy nawet taki, który w nic nie wierzy, / Która widzisz z nas każdego cudnymi oczami, / Matko Boska Częstochowska, zmiłuj się nad nami!

Tak wołał wielki poeta Jan Lechoń, a Ty wybitnie przyczyniłaś się, aby te słowa były prawdą i dzisiaj. Ileż to obrazów

Matki Bożej Częstochowskiej namalowałaś do naszych domów. U mnie nad biurkiem też wisi naturalnej wielkości obraz Maryi Jasnogórskiej namalowany Twoją ręką.

Pozostawiłaś po sobie wiele obrazów. W tym kościele pw. NMP Królowej Pokoju pozostał po Tobie obraz Jezusa Miłosierdnego, św. Siostry Faustyny, bł. Ks. Jerzego Popiełuszki, obraz Twego umiłowanego Jana Pawła II, św. Eugeniusza de Mazenoda oraz ułożona przez Ciebie korona Matki Boskiej Fatimskiej. W kościele pw. św. Jerzego obraz papieża Jana Pawła II oraz odnowione przez Ciebie stacje Drogi Krzyżowej.

Polska

Po Bogu i Maryi, Twoją miłością była Polska. Od katastrofy smoleńskiej z okna waszego mieszkania przy ul. Wejherowskiej powiewała biało-czerwona flaga. Recytowałaś poezję patriotyczną i nauczyłaś recytować wasze córki. Żarliwie modliłaś się za Polskę, uczestniczyłaś w wielkich akcjach modlitewnych. Jeździłaś na Marsz Niepodległości do Warszawy, na pogrzeb Inki w Gdańsku, byłaś pod szczytem jasnogórskim w dniu Wielkiej Pokuty za Polskę, modliłaś się z różańcem w ręku u granic naszej Ojczyzny. Kwiaty, gdzie tylko mogłaś, stawiałaś biało-czerwone. Cisną mi się na pamięć słowa współczesnej, patriotycznej pieśni:

*Póki Polska żyje w nas
– póty nie zginie.
Orzeł Biały jeszcze raz
skrzydła rozwinie.
Jeszcze zerwie pęta z nóg
gotów do lotu.
Jeszcze zabrzmi złoty róg:
bądź gotów, bądź gotów!*

Renato! Gdyby w każdym z nas tak mocno i prawdziwie żyła Polska, jak w Tobie, to miałyby nasza Ojczyzna wspaniałe córki i wspaniałych synów, a nasze pokolenie byłoby godne chwały poprzednich pokoleń.

Renato! Kiedyś projektantko mody i strojów do Teatru Narodowego w Warszawie, którą ostatnio najłatwiej było spotkać z motyką czy sekatorem przy kościele! Patrzę na Twoją trumnę i myślę sobie szczerze: Tu jest Polska. Niech

Ci Ziemia Ojczysta lekka będzie. Niech Ci szumią polskie drzewa, polskie zioła i polskie kwiaty, z których dla całego klasztoru wiałaś wianki do poświęcenia w ostatni dzień oktawy Bożego Ciała.

Mąż Stanisław

Na wszystkich zdjęciach jesteś razem z mężem. Zapatrzona w niego i o niego zatroskana. A on patrzył w Ciebie i siedł za Tobą. Chociaż z pracy wracał naprawdę późną nocą – siedł razem z Tobą na ranną Mszę o 6.30. Lubiałaś z nim się modlić, jeździć do sanktuariów i odpoczywać. Broniałaś go zawsze i tłumaczyłaś, a wyrządzone mu krzywdy i nieporozumienia przeżywałaś jak własne. Po prostu go szczerze kochałaś.

Gdy ostatni raz byłem w Waszym domu, podkreślałaś – i widać było, że to dla Ciebie ogromnie ważne, ale też że stanowi powód do chluby – że Wasze życie małżeńskie było zawsze wierne zasadom moralności katolickiej; że nie było u Was zdrad, kłótni, życia w pojedynkę, zdystansowania jednego do drugiego.

Zawsze angażowałaś się całą sobą

Pamiętamy, jak tańczysz na zakończenie rekolekcji w Maniowach. Pamiętamy, jak dosłownie szalałaś na parkiecie podczas zabaw sylwestrowych.

Pamiętamy, że nawet w twoim malowaniu potrafiłaś być szalona – malowałaś, jakby gnana jakąś wewnętrzną siłą, motywowana jakąś racją zrozumiałą do końca tylko Tobie. Tak było chociażby po ukazaniu się *Tryptyku rzymskiego*, gdy malowałaś kilka miesięcy na kolanach, w sali św. Eugeniusza, replikę *Sądu Ostatecznego* z Kaplicy Sykstyńskiej.

Teraz już wiesz, czy malowałaś dobrze. Niech Cię Bóg sędzi z miłości. Mówię to bez obawy, bo zawsze troszczyłaś się o ubogich, bezdomnych i bezradnych. Niech oni dzisiaj wprowadzą Cię do Domu Ojca w Niebie, gdzie się Miłością żyje, dzisiaj, w ten piękny dzień – trzynasty dzień miesiąca – dzień Matki Bożej Fatimskiej, do której miałaś tak wielkie nabożeństwo. Amen.

O. KAZIMIERZ LUBOWICKI OMI

Umiłowani!

Zwracamy się do Was wszystkich tym zwrotem ukochanym przez naszą Mamę.

Umiłowani w Chrystusie Panu, Mama odeszła do Boga już ponad miesiąc temu. Do końca swoich chwil nie ustawała w modlitwie, myślała o nas wszystkich i w myślach tuliła nas do swojego serca.

Ukochała naszą parafię Matki Bożej Królowej Pokoju, chcąc służyć Bogu i być przy Nim jak najbliżej, zarówno przez modlitwę jak i pracę dla Kościoła. Kościoła w pełnym tego słowa znaczeniu: to nie było tylko miejsce jej zatrudnienia, to było miejsce, w którym ona zawsze widziała ludzi szukających pomocy materialnej i duchowej, wysłuchania, zrozumienia, bliskości, przytulenia, uśmiechu, wzroku pełnego współczucia, czasami napomnienia. Podchodziła do każdego, pomijając wszelkie bariery dystansu. Każdy był dla niej ważny.

Dlatego chcemy Wam wszystkim gorąco podziękować za wsparcie, jakie otrzymaliśmy od Was, kiedy Mama odeszła do Pana. Dziękujemy za każdą pomoc, modlitwę i wyrazy współczucia. Dziękujemy za tak wielkie zaangażowanie w przygotowaniu pogrzebu, za obecność, za piękny śpiew, wszystkie sprawy techniczne, za opiekę w tym trudnym czasie.

Z całego serca dziękujemy Ojcom Oblatom Maryi Niepokalanej za godne i tak uroczyste pożegnanie naszej Mamy, dziękujemy wszystkim Wspólnotom, które czynnie włączyły się w to pożegnanie. Nie jesteśmy w stanie wymienić wszystkich z imienia i nazwiska, tak liczni jesteście. Chcemy Was zapewnić o naszej wdzięczności i modlitwie.

**RODZINA RENI CHODOROWSKIEJ:
MAMA OTOLIA, MĄŻ STANISŁAW,
DZIECI: ZUZIA Z RADKIEM I SYLWIĄ,
MARCELINA, BAZYLI I WAWRZYNIEC
ORAZ POZOSTALI CZŁONKOWIE RODZINY**

Przeszła przez Bramę

Wzruszająca była sceneria Mszy pogrzebowej Reni Chodorowskiej. Trumna pośród ozdobionych, rozświetlonych choinek. Jakby Pan Bóg chciał się jej odwdziżyć za jej wieloletnią troskę o wystrój Jego Domu, troskę, która trwała do ostatnich chwil jej życia.

Gdy cztery dni przed śmiercią odwiedziłam ją wraz z Olą Wolską na oddziale intensywnej terapii, nie mogła już mówić. Ale napisała nam na kartce (przy prawie zamkniętych oczach) między innymi takie słowa: „Proszę, pomóżcie Stasiowi postawić i ubrać choinki w kościele w Jerzym i w dużym i w klasztorze!”. A potem jeszcze „Chcę iść do domu! Św. Jan Paweł II – szanować wolę Boga”. Stasiu postąpił tak, jak tego pragnęła. Odeszła do Pana w domu, w ramionach męża, z krzyżem w dłoniach.

Renię i Staszka poznaliśmy w 1994 roku, gdy wstąpili do Wspólnoty „Umiłowani i umiłowana”. Na pierwsze swoje wspólnotowe rekolekcje do Łeby przyjechali, jako ostatni, około północy. Ich trasa, nie do końca sprawnym samochodem, wiodła bowiem przez Licheń. Tak jak mówi się, że wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, tak trzeba powiedzieć, że ich wszystkie trasy na wyjazdy rekolekcyjne zawsze prowadziły przez Częstochowę lub Licheń.

Okno ich mieszkania łatwo można było rozpoznać na Popowicach po wiszących tam zawsze flagach – narodowej biało-czerwonej i niebieskiej, Maryjnej oraz po wyciętych z papieru i naklejonych na szybę konturach Jasnogórskiej Pani. Wiele wspólnie przeżyliśmy. Ze wspomnień wyłonię jednak te bardziej osobiste.

Pamiętam, z jakim ogromnym zaufaniem i bez jakiegokolwiek ludzkiego lęku Renia przyjmowała kolejne dzieci, którymi Bóg ich obdarzał, choć warunki nigdy ich nie rozpieszczały. Z jaką ufnością przeżywała choroby swoich dzieci, zwłaszcza podejrzenie nowotworu u Bazylego, jak mimo to realizowała z całym oddaniem powierzone jej obowiązki – prowadziła wtedy nadal, nawet w naj-

bardziej dramatycznych dniach, grupę Odrodzenia Parafii. Choć próbowaliśmy ją wtedy zastąpić, nie pozwoliła.

Gdy wiele lat temu, gdzieś na początku naszej znajomości ją odwiedziłam, powiedziała mi, że ma w domu tylko trzy nieduże garnki do gotowania. Na moje zdziwienie (miała czworo małych dzieci) odpowiedziała bardzo prosto – „Chcemy ze Stasiem żyć dniem dzisiejszym, nie troszczyć się o jutro, niczego nie gromadzić, nie zabezpieczać się. Bóg się o nas zatroszczy”. Pomyślałam wtedy, przyznam, że z lekkim wstydem, tak trochę biblijnie – „prawdziwa Izraelitka wędrująca przez pustynię, zależna tylko od Jego opatrności”. I tak Renia naprawdę żyła. Gdy kiedyś przynieśliśmy jej w ramach pomocy wspólnotowej spore zapasy żywności, bardzo szybko okazało się, że większość rozdała innym, bardziej potrzebującym.

Gdy rozpoczynały się spotkania na Polach Lednickich, a ja w tym czasie czekałam w szpitalu na operację, Renia zadzwoniła z propozycją, by na spotkanie zabrać naszego Sebastiana. Dzięki temu wtopił się on w Lednicę i sam zabierał tam potem ze sobą przez kolejne lata grupę niepełnosprawnej młodzieży. To był początek jego drogi do wiary głęb-

szej i dojrzszej. Za to czuję dla niej ogromną wdzięczność.

Pewnego razu weszłam do sklepu przy ul. Wyszyńskiego, który Staszek zaczął kilkanaście lat temu wynajmować w ramach swej pracy w branży meblarskiej. Renia w przedsiönku sklepu na kolanach klęczy między ogromną ilością drobnych kawałków potłuczonego lustra i... na ścianie wykleja dużych rozmiarów Ducha Świętego. „Niech wszyscy wchodzący się w nim odbijają” – powiedziała, uprzedzając moje pytanie.

Malowała przemodlone obrazy. W ten sposób rozmawiała z ludźmi i przemawiała do świata. Wisi u nas w domu Jan Paweł II z dedykacją na 34. rocznicę naszego ślubu, malowany jej ręką: statek na wzburzonym morzu, który ofiarowała Jarkowi, spełniając w ten sposób jego pragnienie, o którym napomknął mimochodem, i obraz *Ecce Homo*, który otrzy-





małam od niej pod naszym kościołem w Wielką Sobotę w ramach swego rodzaju przeprosin za powstałe między nami z pewnego powodu napięcie. Ten obraz jest mi szczególnie bliski. Bo dopiero teraz, po wydarzeniach poprzedzających jej śmierć zrozumiałam coś z tamtego jej działania sprzed wielu lat. Widać, jak była w swoim życiu bardzo stanowcza, konsekwentna, powiedziałabym wręcz nieustępliwa, a przez to bardzo wyrazista i niepowtarzalna.

Gdy nasza Ojczyzna przeżywała 1050. rocznicę Chrztu Polski, Renia myślała o „Bramie Narodu”. Tak nazwała kiedyś w rozmowie ze mną Drzwi Katedry Gnieźnieńskiej, przez które, mówiła, „powinien przejść każdy Polak”. Misternie wykończone Drzwi w jej wykonaniu mo-

gliśmy oglądać w tym właśnie 2017 roku przy Grobie Pańskim w naszym kościele. Budziły prawdziwy podziw.

Na szyi Renia zawsze nosiła dość duży krzyżyk, zamocowany na rzemyku z doczepionym do niego medalikiem obrazującym Ducha Świętego. Ten krzyżyk opłatał jej ręce w trumnie. Konsekwentnie. Unosiła go splecionymi dłońmi do góry, jakby pokazując nam wszystkim i mówiąc – w tym znaku da się zwyciężyć.

Przeszła przez Bramę. I teraz jest mądrzejsza od nas wszystkich, którzy pozostaliśmy jeszcze na ziemi. Renia wie już to, w co my dopiero wierzymy.

Wdzięczni jesteśmy Bogu za jej życie. I za to wszystko, co wniosła w życie naszej Wspólnoty Rodzin, za obrazy naszej Jasnogórskiej Pani rozsiane po naszych

domach (każde nasze dziecko zakładające swoją rodzinę otrzymało od nas obraz przez nią malowany), za budowane co rok ołtarze Bożego Ciała, za wystroj naszego kościoła, kompozycje kwiatowe...

Gdy z Olą wychodziłyśmy tego pamiętnego dnia ze szpitala, Renia napisała na kartce: „Pozdrowcie wszystkich i Ojca. Kocham Was. Z Bogiem”. I narysowała serduszko. Serce – to był chyba jej ostatni namalowany obraz.

Czasem myślę, że my za mało doceniamy ludzi, gdy żyją, za mało w nich widzimy piękna i za mało mówimy im samym i innym o dobru, którego dokonywali.

Wieczny odpoczynek racz jej dać, Panie.

EWA I JAREK SOŁĘCCY

Nasza Renia

Zawsze pamiętała o nas wszystkich – umiłowanych. Kochała życie. Gdy miała jeszcze zdrowe nogi, bawiła się na Sylwestra, na balach karnawałowych, na zabawach podczas rekolekcji. Porywała nas wszystkich do tańca i do przeróżnych korowodów, eksplodowała wręcz energią i ją okazywała. Troszczyła się o nas

i o każdym pamiętała, choćby inni nie pamiętali. Przez te wszystkie lata, odkąd była z nami we Wspólnocie, pamiętała, że mam imieniny, urodziny, że moje wnuczeta idą do I Komunii. Więc jak tylko mogła, okazywała pamięć – to ofiarowała czerwone serduszko, to aniołka, to rybki. Nic nie mówiąc, nie obiecując, przynosiła z jakiejś okazji jeszcze ciepłe ciasto.

Mam książki z jej dedykacją, obrazek Jana Pawła II. Gdy poprosiłam ją kiedyś,

żeby namalowała mi dla znajomych ołówkiem Ojca Świętego, nie chciała zapłaty. Powiedziała tylko: „Wyślij pieniądze do Radia Maryja”.

Renia! Już za Tobą tęsknimy. Ale wiem, że jesteś u Boga, którego kochałeś z całego serca i który był dla Ciebie najważniejszy.

Do zobaczenia!

ZOSIA SZLACHCIC

Renia w naszych sercach

Odkąd sięgamy pamięcią, Renia była bardzo skromną i pełną miłości osobą. Jej codzienne obcowanie pośród murów naszego kościoła sprawiało, że cokolwiek robiła i o czymkolwiek mówiła, było Boże.

Podczas dwutygodniowych letnich rekolekcji, kiedy wszyscy zajmowali się sobą, ona porządkowała kaplicę, dbała o kwiaty przy ołtarzu, chciała, by Jezus czuł się dobrze. Kochała Maryję. Jej oddanie można do dziś czuć. Miała dar, którego wielu dzisiejszym artystom brakuje – potrafiła pięknie malować. Jej obrazy i szkice zdobią ściany w obu naszych kościołach i wielu domach. Potrafiła malować sercem i była przy tym bardzo skromna. Cieszyła się, kiedy mogła coś ofiarować, sama mając niewiele. Pamiętała o każdym. Jej niezapomniane pieczone ciastka w kształcie rybki darowane w Wielką Sobotę dosłownie każdemu ze wspólnotowej rodziny. To ona projektowała i wykonywała wyjątkowe ołtarze naszej wspólnoty na Boże Ciało.

Pamiętamy Renię w różnych sytuacjach: całą sobą była jednocześnie ka-

toliczką i patriotką. Brała udział w wielu wydarzeniach związanych z historią naszego narodu. Uczestniczyła w spotkaniach z Ojcem Świętym. Ona czuła, gdzie jest i z Kim jest. Bardzo często można ją było widzieć na kolanach.

Modliła się nie tylko słowami. Do niej można zawsze było podejść i poprosić o radę. Nigdy nie odmówiła. Z kolei kiedy ona prosiła o pomoc, czy to przy ustrojeniu sali św. Eugeniusza, czy przy zniesieniu z wieży kościelnej wszystkich rzeczy niezbędnych do udekorowania ołtarza, robiła to subtelnie i jednocześnie stanowczo. Aż chciało się pomóc. Potrafiła miłością do Boga zarażać innych.

Renia z wielką przyjemnością uczestniczyła we wszelkiego rodzaju przedstawieniach i zabawach. Zawsze była przygotowana. Miała wyjątkowy dar do przebierania się na zabawy karnawałowe

i jak się bawiła, to również do końca, porywając wszystkich, zarówno starszych, jak i dzieci – uśmiechnięta i roztańczona. Widać, że sprawiało jej to ogromną radość. Nie narzekała, że ją nogi bołą, choć wiedzieliśmy, ile wycierpiiała i ile trudu kosztowała ją rehabilitacja po wypadku. Dla siebie samej ona się nie liczyła. Oddawała wszystko Panu Bogu. Dziś wiemy, że nie ustroi już tak pięknie stajenki na Boże Narodzenie czy kaplicy Męki Pańskiej. To musimy nieudolnie, ale zrobić sami.

Wiele jej zawdzięczamy, pokazywała na co dzień, jak żyć prostą, ale głęboką wiarą i teraz pamiętając o tym, starajmy się realizować to, czego się od niej nauczyliśmy.

Wieczny odpoczynek racz jej dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj jej świeci. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen.

**ANETKA I KAROL ORAZ MARYSIA I ANIA
WOJCIECHOWSCY**



Zawsze na chwałę Bożą

Bo Piękno na to jest, by zachwycalo / Do pracy – praca, by się zmartwychwstało (C. K. Norwid). Reniu kochana, najbardziej pamięć przywołuje obraz Twoich rąk przyszywających dekoracje ołtarza Bożego Ciała, i rąk, które energicznie cięły kwiaty układane później we wzory na bruku popowickich ulic.

Myślę o twoich rękach, które układały setki bukietów, stroików, kompozycji kwiatowych i niezwykłych dekoracji we wszystkich miejscach naszej parafii, gdzie tylko zatrzymuje się wzrok – stary i wypielęgnowana praca Twoich rąk, z czasem coraz bardziej słabnących, opuchniętych i obolałych... Twoje ręce zawsze na służbie!

Widzę skromny kłęcznik w pracowni na wieży i Ciebie modlącą się, powierzającą w prostocie serca każdy swój pracowity dzień Panu Bogu i Maryi. Ufałaś i wierzyłaś, że jedynie Bóg jest źródłem najgłębszego zachwyty i piękna, harmonii i ładu. To dlatego Twoje obrazy oprócz rzetelnego warsztatu emanują wewnętrznym światłem, delikatnym laserunkiem i głębią spojrzenia.

To dlatego podkreślałaś, że malując Maryję z Jasnej Góry dla wielu naszych rodzin we Wspólnocie, starałaś się w rysy Bożej Matki wpisać obraz gospodyni domu, tak aby razem z Maryją i za Jej przykładem rodzina budowała Dom dla Jezusa.

Wszystkich zawsze nosiłaś w sercu i modlitwie, a szczególnie gorliwie w tych ostatnich miesiącach życia, włączając w modlitwę ofiarę swojego cierpienia. Napisałaś swoim życiem niezwykłą i prawdziwą Ikone Zawierzenia Miłości, zwłaszcza wtedy, kiedy ręce odmawiały już posłuszeństwa, kiedy drżące nie kładły już farby. Ty nie ustawałaś



w modlitwie i pracy, aby – jak pisał Twój umiłowany św. Jan Paweł II w *Liście do artystów* – wiernie i z pokorą służyć dla „prawdziwego piękna, które będzie niejako echem obecności Bożego Ducha”. Ty to czułaś całą sobą i z właściwą sobie skromnością dzieliłaś się z nami bez reszty darami swojego talentu, zawsze na chwałę Bożą!

MARZANNA NOWAKOWSKA

Żyjesz u Pana Boga

Reniu, wciąż myślę o tym, że żyjesz... u Pana Boga – to dla mnie oczywiste. Ale żyjesz i żyć będziesz w tylu dziełach, które po Tobie pozostały.

Twoje dzieła pozostały nie tylko w obu naszych kościołach na Popowicach, ale i w naszych domach, w obrazach, które malowałaś. Przede wszystkim w wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej. Myślę, że trudno zliczyć, ile rodzin modli się codziennie przed „Twoją” Maryją. A rysowany Twoją ręką św. Jan Paweł II spogląda na nas w dziesiątkach domów. Marzyłaś o tym, aby każda rodzina w naszej Wspólnocie miała ukochanego przez Ciebie, naszego wielkiego Rodaka.

Reniu, wspominam wciąż jeden z naszych wyjazdów w góry z Tobą, Staszkiem i dziećmi. W skromnej góralskiej chacie przed małym krzyżem „zbierałaś” nas codziennie na Apel. Pamiętam moje mocne wrażenie, gdy po zaśpiewaniu trzy razy „Maryjo, Królowo Polski” rozpoczęłaś modlitwę różańcową. Tylko czekałam, kiedy nasze (małe wtedy) dzieci zaczną pisać, że to za długo, a tymczasem one się nauczyły, że dziesiątka Różańca po „Apeliku” to nie tak długo i dziecko da

radę. Myślę, że gdyby nie Ty, to jeszcze nie szybko próbowalibyśmy odmawiać z dziećmi Różaniec.

A papieskie *Totus Tuus* obecne wciąż na Twoich ustach? To również Ty nauczyłaś nas powierzać się dobremu Bogu przez Maryję. Obecnie robimy to w formie przetłumaczonej dla naszej 5-letniej wówczas Joasi: na koniec modlitwy apelowej mówimy wszyscy całą rodziną:

„Maryjo, kocham Cię! Panie Jezu, kocham Cię!”. A w którymś momencie doszło jeszcze: „Jezu ufam Tobie!”.

SYLWIA MAJCHRZAK

Bardzo cierpiałaś

Reniu kochana, dobra, radosna w Panu! Dziękujemy za Twoje oddanie Bożym sprawom, za prostotę, bezinteresowność i ciągłą służbę. Można Cię nazwać Służebnicą Bożą.

Mamy wiele wspomnień w różnych sytuacjach związanych z Tobą. Na przykład podczas jednej z rekolekcyjnych wycieczek nasze samochody stały przed zamkniętym przejazdem kolejowym i jakiejś pani na rowerze rozdarła się torba i wysypały zakupy. Wybiegłaś z auta z reklamówką – pomogłaś pozbierać i zapakować sprawunki.

Taka byłaś, gotowa nieść pomoc każdemu, nie na pokaz, ale z potrzeby serca. Czyniłaś wiele dobra, o którym nawet nie wiemy... Jesteśmy Ci wdzięczni za Twoje wielkie dzieła dla Kościoła, i za te małe rybki (wypiekane z córkami), którymi częstowałaś wszystkich w Wielką Sobotę.

Tak pięknie wspominał Cię kapelan ze szpitala. Stałaś się jego drogowskazem na drodze kapłańskiej. Bardzo modliłaś

się za kapłanów. Modliłaś się za wszystkich.

Gdy odwiedzałam Cię w domu i roniłam łzy, nie rozczulałaś się nad sobą. Pytałaś o Wspólnotę, o naszych chłopców. Miałam tę łaskę, by odwiedzić Cię w szpitalu w przeddzień odejścia, czułam, że to ostatnie dni. Prosiłam, abyś była naszą orędowniczką tam w niebie... i jesteś... Bardzo cierpiałaś, nie mogłam Cię pogłaskać, potrzymać za rękę, w szpitalu było Ci źle. Chciałaś do domu, Stasiu Cię zabrał. Zgodnie z pragnieniem, wśród bliskich przekroczyłaś próg domu Ojca.

Reniu, bez Ciebie już nic nie będzie takie samo. Życie, które kochałaś, płynie dalej. Będziemy zawsze o Tobie pamiętać.

EDYTA I KRZYSZTOF BUDOWIE



Wzór oddania

Myśląc o Reni, często zastanawiałam się, skąd miała tyle siły i chęci do tego, aby zawsze być dla innych. Jej miłość „nie gubiła się w liczbach” – jak mawiała św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Chętnie służyła i organizowała pomoc dla potrzebujących.

Nigdy nie zapominała o solenizantach i jubilatach. W kieszeni zawsze miała przygotowane wcześniej upominki, tak jakby myślenie o innych było jej chlebem powszednim. I nie mam tu na myśli tylko najbliższej rodziny, ale nas wszystkich – przyjaciół ze Wspólnoty.

Bezinteresowność była jej najpiękniejszym klejnotem, a Renia w naszej pamięci pozostanie na zawsze jako nieodścigniony wzór oddania i poświęcenia.

AGNIESZKA I TYBERIUSZ KOSSOWSCY

Na kolanach

Renię Chodorowską pamiętamy przede wszystkim z naszego corocznego, wspólnotowego, nocnego czuwania na Jasnej Górze.

Zdarzyło się nam mieć miejsca za Renią i Staszkiem. Całą noc pogrążeni w modlitwie. Renia mimo swych chorób i nieustannego cierpienia klęczała na kolanach na kamiennej posadzce, zapatrzona w ukochaną Mateńkę, jak zwykła mówić. W kolejnych latach rozglądaliśmy się specjalnie po kaplicy za Renią i Staszkiem, myśląc, że tamten rok, kiedy za nimi siedzieliśmy, był szczególny, ale nie, Renia wciąż nieustannie czuwała na kolanach... To było i będzie dla nas niezwykle świadectwo Jej wiary i miłości do Matki Bożej.

KAROLINA I MAURYCZ SZAFRANKOWIE



Reniu kochana, przez Boga umiłowana!

Tak zwykłaś pisać nam w wierszowanych życzeniach. W maju, dzień przed rocznicą I Komunii Świętej naszych wspólnotowych dzieci przygotowywałaś kwiaty do kościoła, gdy pogotowie zabrało Cię do szpitala. W kilka osób dokończyliśmy dekorowanie kościoła.

Kiedy przyklejałiśmy ciepłym klejem białą gipiurę do ławek i raz po raz parzyliśmy się w palce, myślałam wtedy o Twoich dłoniach, które robiły to przez tyle lat dla wszystkich pierwszokomunijskich dzieci z naszej parafii i pewnie mało kto zdawał sobie sprawę z tego trudu i poświęcenia (aż do bólu oparzeń). O dłoniach niezwykle utalentowanych, ale które w ostatnim czasie były tak obolałe, że nie chciałaś nawet podawać ich nam na przywitanie. O spracowanych dłoniach malarki, zawsze służących pomocą, obdarzających dobrem innych...

Reniu, mnie też takim dobrem obdarowałaś w sposób szczególny. Gdy

jakiś 15 lat temu leżałam w domu przez kilka tygodni z urazem kręgosłupa i nie wiedziałam, czy jeszcze kiedykolwiek będę poruszać się na własnych nogach, przysłałaś do mnie w odwiedziny Stasia. Stasiu przyszedł i powiedział, że Renia go przysłała, żeby mnie odwiedził... Choć wizyta była krótka i nie pamiętam już, czy Stasiu przyniósł jabłka czy bukietik kwiatków, to nigdy nie zapomnę mojego zadziwienia, że ktoś (że Ty, Reniu, choć wtedy jeszcze nie znaliśmy się długo) o mnie pamięta. Że mimo czworga dzieci i ogromu codziennej pracy znaleźliście dla mnie czas. Że przyszliście do mnie „razem”, bo Stasiu Cię ze sobą „przyniósł”.

Nie zapomnę nigdy tego „światła” i poruszenia serca. Wtedy, jakby od drugiej strony zrozumiałam sens słów Pana Jezusa, który mówi: „...byłem chory, a odwiedziliście mnie (...). Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 36.40).

I za to Wam, kochani, wielkie Bóg zapłać! To do Ciebie, Reniu, Jezus mówi: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata!” (Mt 25, 34).

KRYSIA I MARCIN SZPONAROWIE

Dar Boga

Myślę, że Jej życie można streścić zdaniem św. Augustyna: „Pracuj tak, jakby wszystko zależało od ciebie, ale ufaj tak, jakby wszystko zależało od Boga”.

Renia była niestrudżonym uczestnikiem pielgrzymek, czy to na Jasną Górę, czy do Trzebnicy. Spotkałam Ją na pielgrzymce jasnogórskiej, jeszcze zanim byłam we Wspólnocie (ale znałyśmy się już przez moją siostrę). Ja szłam tylko do Oleśnicy, bo od poniedziałku zaczynałam nową pracę. Byłam z dwiema koleżankami, a namiot miałyśmy bardzo mały, dwuosobowy. One bardzo się martwiły, jak poradzimy sobie ze spaniem. Ja miałam ufność, że Pan Bóg jakoś to rozwiąże. I wtedy spotkałam Renię, która do Oleśnicy szła z małym synkiem Wawrzyńcem i... miała duży namiot. Ona z kolei martwiła się, jak sama zdoła go rozłożyć. Ja jej pomogłam, a ona mnie przenocowała. W Oleśnicy dołączył do niej Stasiu, a ja wróciłam do Wrocławia.

W Reni podziwiałam to, że ona każdego człowieka traktowała jak dar Boga

Patrzcie na świętych

Renię poznaliśmy, gdy jako młode małżeństwo zaczęliśmy przychodzić na spotkania Wspólnoty Rodzin Katolickich „Umiłowany i umiłowana”. Była jedną z pierwszych osób, które do nas podchodziły, rozmawiały, opowiadały o życiu wspólnotowym. Uśmiechnięta, ciepła, otwarta – taką zapamiętamy ją na zawsze!

Bardzo wzruszający był dla nas moment, gdy otrzymaliśmy od niej rysowany jej ręką portret św. Jana Pawła II modlącego się na różańcu, z dedykacją: Umiłowanym Madzi i Tomkowi, ze słowami Jana Pawła II „Bądźcie świadkami miłości!”. Mówiła nam wtedy: – *Patrzcie na świętych, od nich czerpcie inspirację, wzór. To nasi orędownicy i przyjaciele w niebie. A św. Jan Paweł II szczególnie ukochał rodziny, więc u niego zawsze znajdziecie pomoc!*

Także na Renię zawsze mogliśmy liczyć. Cieszyła się każdym naszym dzieckiem, na Chrzest przynosiła ciasto, a do wózka maluszka za każdym razem przypinała medalik Maryi Niepokalanej

i oddawała nasze dzieci pod opiekę Matki Bożej.

Gdy straciliśmy jedną z naszych pociech w 12. tygodniu ciąży, Renia dzwoniła, żeby nas pocieszać, otaczała modlitwą, a na pogrzeb przygotowała nam przepiękny wieniec z białych róż. Była z nami w chwilach radości, ale nie zostawiała nas nigdy także w chwilach bólu i łez! Zawsze myślała o innych, zastanawiała się, jak pomóc. Tak często słyszeliśmy z jej ust pytanie: *Czy czegoś wam potrzeba?*

Renia pozostanie w naszej pamięci i w modlitwach do końca naszych dni!

MAGDALENA I TOMASZ LEWANDOWSCY

SYLWIA SKÓRĘCKA

Dobra i kochana

Czy to możliwe, że tak dobra i kochana dziewczyna już nie żyje? Poznaliśmy Renię, gdy nasze dzieci wstąpiły do Wspólnoty. Była bardzo radosną i Bożą osobą. Każdy chciałby mieć taką córkę.

Choć nie była naszym dzieckiem, w jakiś wspomniały, a dla mnie niezrozumiały sposób, bardzo przypadliśmy sobie do gustu. Myśliliśmy, że i ona też nas darzyła sympatią. Pamiętam pewien styczniowy wieczór w okresie świąt Bożego Narodzenia, gdy nasza córka była ciężko chora (po chemioterapii). Niespodziewanie zadzwonił dzwonek do drzwi. Myślałem, że to kolędnicy. Gdy wyszedłem, by im otworzyć, weszły dwie dorosłe osoby w przebraniu, z wielką gwiazdą, akordeonem i śpiewem kolędy „Przybieżeli do Betlejem”. Dopiero po dłuższej chwili okazało się, że ci kolędnicy to Renia z mężem Staszkiem, którzy przyjechali, by rozweselić chorą Joleńkę.

Później wiele razy Renia, widząc nas przy okazji różnych uroczystości, zawsze pochylała się i pytała z troską, jak się czujemy. Gdy obchodziliśmy pięćdziesiątą, a teraz niedawno sześćdziesiątą rocznicę naszego ślubu, zawsze przygotowywała dla nas niespodziankę, sprawiając, że czuliśmy się wyjątkowo.

Na przykład rano, skoro świt, wystawiła na naszym ogródku przed domem wielki napis „Szczęść Boże Młodej Parze” – nikt się tego nie spodziewał! A sąsiedzi myśleli, że u nas jest prawdziwe wesele.

Wspomnę jeszcze, że trzy lata temu moja żona przeszła udar i gdy wróciła do domu ze szpitala, pierwszymi jej gośćmi byli właśnie Renia ze Staszkiem, którzy przynieśli jej piękny bukiet kolorowych kwiatków. Renia zapytała tylko wcześniej moją córkę, czy mama jest już w domu, a gdy otrzymała odpowiedź twierdzącą, już po godzinie byli u nas w domu, by ją uściskać.

Zawsze, gdy przychodziła do naszego domu, przynosiła nam kwiatki. Gdy dowiedzieliśmy się, że jest chora, każdego dnia odmawiając różaniec, modliliśmy się za nią, ale widać Pan Bóg chciał już mieć ją przy sobie.

Dziękuję Bogu, że mogłem ją poznać, to dla nas Boża łaska i wielka radość.

JAN DOPIERAŁA, LAT 89, TATO JOLI RÓŻKO



Zwycięzycie miłością

Oboje z moją żoną zawsze lubiliśmy sport i dlatego, gdy nadarzyła się okazja, by uczestniczyć we Wrocławskim Turnieju Halowej Piłki Nożnej Wspólnot Chrześcijańskich, szybko o zgodę naszego Ojca Kazimierza i wystawiliśmy spon-tanicznie stworzoną reprezentację Wspólnoty.

Piszę o tym dlatego, że Renia miała w tym swój osobisty, bardzo ważny wkład. Okazało się bowiem, że dodatkowym warunkiem uczestnictwa w tych zawodach, oprócz wystawienia drużyny, było wykonanie tzw. szalika kibica; miał on nawiązywać w swej formie i treści do nauczania Jana Pawła II.

Nasza Renia natychmiast, gdy to usłyszała, dosłownie w dwa dni wykonała nie tylko mały szalik o wymiarach określonych przez organizatorów, ale dodatkowo z własnej inicjatywy, drugi, wielki na dwa metry, piękny maxi-szalik, transparent głoszący: ZWYCIĘZCIE MIŁOŚCIĄ.

To hasło zagrzewało nas wszystkich do walki i poświęcenia. Żadna uczestnicząca w zawodach drużyna nie miała tak wspa-niałego dopingu jak Umiłowani! Było to dla nas wspaniałe święto i radosna wspólnotowa zabawa.

Szalik Reni zdobył uznanie organiza-torów i zdobyliśmy punktowane miejsce oraz piękny album o Janie Pawle II. Renia była naszym niestrudzonym kibicem, a Wawrzynek (syn Reni i Staszka) jednym z kluczowych zawodników. Ona sama z wnusią Sylwunią na ręku zagrzewała nas do walki.

Zawsze będziemy ją taką pamiętać, zaangażowaną bez reszty w każdą działalność Wspólnoty i dającą od siebie wszelkie możliwe wsparcie.

TADEUSZ RÓŻKO

Zakochana w Bogu

Poznaliśmy Renię, gdy zaraz po Nowym Roku przyszliśmy na pierwsze spotkanie do Wspólnoty. Pamiętam, że bardzo mnie ujęła sposobem bycia, szczerym, roztopiającym serce uśmiechem, dobrymi oczami.

Pochylała się nad każdym, z którym rozmawiała, często trzymając tę osobę za rękę. Jej gesty, przytulenia i radość sprawiły, że pomyślałam wtedy: „Jeśli tutaj są tak przyjaźni i otwarci ludzie, to chcę tu być”.

Wiele było sytuacji, w których Renia zupełnie spontanicznie uczyła mnie, jak bardzo kocha Pana Jezusa. Pamiętam na rekolekcjach w Maniowach, gdy o. Kazimierz zapowiedział nocną adorację Pana Jezusa, Renia przyszła do mnie z prośbą, czy mogłabym jej pomóc przygotować kaplicę. Oczywiście ucieszyłam się, bo miałyśmy układać kwiatki.

Gdy weszliśmy do kaplicy, wręczyła mi ściereczkę z prośbą o wytarcie kurzu, a ona zajęła się układaniem kwiatów. Nigdy wcześniej nie sprzątałam takiego miejsca, ale sprawiło mi to wielką radość. Patrząc, jak wielkie serce ona wkłada w dekorowanie, mobilizowała mnie i też starałam się sprzątać najdokładniej, jak potrafiłam. Gdy skończyła dekorację, przyniosła odkurzacz i dalej sprzątałyśmy.

Do tego jeszcze zaczęłyśmy po cichutku śpiewać sobie wspólnotowe piosenki. Przy tej pracy zrobiło się tak radośnie, że czas szybko nam minął.

Gdy wyszłyśmy już z kaplicy, obie dość mocno zmęczone, Renia zauważyła, że ściany na korytarzu są pobrudzone i zaczęła je wycierać, mówiąc „Tutaj też musimy posprzątać, bo tędy będzie szedł Pan Jezus i nie wypada, żeby porządek był tylko w kaplicy, a tu po drodze jakiś bałagan”.

Prostota, z jaką myślała o Panu Jezusie i sposób, w jaki Go traktowała, zawsze

mnie w niej zachwycali, bo były szczere, a zarazem bardzo osobiste i świadczące o jej miłości do Jezusa.

Sprzątała dla Niego, zamieniając pracę w modlitwę. Każdy kwiatek układała dla



Niego. Wszystkie kompozycje tworzyła z pasją zakochanej w Bogu dziewczyny, wyrażając z lekkością i pięknem delikatność uczuć, jakie były zawarte w jej sercu!

Renia, odkąd ją poznałam, była cierpiąca, ale nigdy nie uskarżała się na swoje dolegliwości, choć od lat bardzo dokuczał jej kręgosłup. Nawet Stasia poznała będąc w szpitalu na rehabilitacji. Zawsze znajdowała czas, by odwiedzać chorych, niosąc dobre słowo otuchy i pocieszenia.

Tak też było, gdy w styczniu 2016 r. złamałam nogę i długie miesiące niedomagałam, ona – mimo własnego bólu, bo z trudem już chodziła – odwiedzała nas, by mnie przytulić i porozmawiać. Później, gdy wylądowałam w trzebnickim szpitalu na miesięcznej rehabilitacji, zadzwoniła do mnie z zapytaniem, gdzie mnie może znaleźć, bo chciała się ze mną zobaczyć. Okazało się, że ze swoją obolałą nogą i opuchniętymi stawami przeszła cały pierwszy etap pielgrzymki do Częstochowy, mówiąc, że ten trud ofiaruje w intencji Ojczyzny, wspólnoty i rodziny, zwłaszcza syna Bazylego.

Wybiegłam jej na spotkanie o kulach, bo (znając Renię) obawiałam się, że mimo ogromnego zmęczenia będzie szła następne kilometry na drugi koniec miasta, by odwiedzić chorą!

– Przyniosłam ci „Królową Pokoju” do poczytania – powiedziała, wręczając mi kolejny numer gazety. Pytała mnie, jak się czuję i o postępy w chodzeniu, starała się skupić uwagę na mnie, ale gdy usiadła na ławeczce, na której rozmawiałyśmy, nie mogła z niej wstać. Powiedziała wtedy: „Pomódlmy się do Matki Bożej, by nam pomogła się podnieść” i Maryja pomogła... Obie kuśtykając, Renia na lewą nogę, ja na prawą, z wielkim trudem podtrzymując się wzajemnie i kilkakrotnie odpoczywając, doszliśmy do autobusu. Było

to niezwykle i zapadające w pamięć spotkanie, przepełnione rozmową, modlitwą i radosnym śmiechem. Podziwiałam ją za jej samozaparcie i przewyciężanie własnych słabości. Ona cały czas uczyła mnie troski o drugiego człowieka.

Dziś mogę powiedzieć, bo jest to dla mnie oczywiste, że takich ludzi ofiarowuje nam Pan Jezus, byśmy odczuli jego troskę i miłość w każdej życiowej sytuacji.

JOLA RÓŻKO

Tutaj muszą wisieć krzyże!

„Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Takie ewangeliczne przesłanie, bardzo czytelne, wisiało na jednym z oddziałów nieistniejącego już szpitala im. Babińskiego. A pod nim duży, prawie metrowy krzyż z wizerunkiem Jezusa. We wszystkich salach chorych też wisiały krzyże.

Ordynatorem tego oddziału był dr Wiesław Prastowski, który mawiał do swoich asystentów: „My leczymy chorego kompleksowo, bo człowiek to nie tylko ciało, ale i dusza. I jedno i drugie wymaga naszej troski”. W zadziwiający sposób chorzy wracali tutaj do zdrowia, a jeśli cierpienie przedłużało się, to przyjmowali swój stan spokojnie, pogodzeni wewnętrznie. Cały personel medyczny również doświadczał błogosławieństwa Bożego.

W szpitalu na Traugutta, po wielogodzinnej operacji guza mózgu i wielu dniach leczenia na reanimacji, mój śp. brat został przewieziony na salę ogólną. Miał zabandażowaną głowę, dreny i obrzękniętą twarz. Jego wzrok padł na krzyż wiszący na sali. Pamiętam pierwsze słowa, które wtedy wypowiedział: „Jezu, zobacz, że ja też mam taką cierniową koronę na swojej głowie, teraz jest nas dwóch. Dziękuję Ci, że tutaj jesteś!”.

Wielokrotnie byłem świadkiem tego przedziwnego zjednoczenia cierpienia własnego z cierpieniem Chrystusa. Chorzy, mając przed oczyma wiszący krzyż, dojrzewał do przyjęcia własnego cierpienia we właściwym sensie. I chociaż warunki szpitalne były kiedyś o wiele gorsze, to krzyża na sali chorych nie brakowało! W tym kontekście chciałabym dać świadectwo umiłowania krzyża przez śp. Renatę Chodorowską.

W trakcie leczenia szpitalnego, wciąż ubolewała nad tym, że pobudowano nowoczesne szpitale, komfortowo wyposażone, wszystko z myślą o chorych, a zapomniano o krzyżach w salach, gdzie właśnie leżą chorzy. Renata nigdy nie rozstawała się ze swoim krzyżem, który zabierała ze sobą wszędzie, gdziekolwiek była leczona. Zawsze był widoczny na



jej szyi, widoczny dla wszystkich. Wędrował z nią po wszystkich oddziałach szpitalnych. Nawet tam, gdzie nie można było mieć ze sobą nic osobistego. Często pośród urządzeń ratujących życie, nie wypuszczała krzyża z rąk. Nikomu nie pozwoliła na odłączenie siebie od tego znaku Miłości Ukrzyżowanego. Wołała: „Krzyż musi być ze mną!”.

Ileż to razy ślad tego krzyża odciskał się na jej ciele i długo nie znikał. Po jakimś czasie cały personel medyczny zaczął odnosić się z wielkim szacunkiem do krzyża Reni i dbał o to, aby był przy niej blisko. Renata od początku wiedziała, że diagnoza nie jest pomyślna. Była świadoma wsparcia modlitewnego tak wielu osób i była za to wszystkim wdzięczna, ale zawsze dodawała: „Będzie tak, jak Bóg zechce”. Przyjęła swój krzyż choroby z wszystkimi jej konsekwencjami, bez-

warunkowo, bez zastrzeżeń i połączyła z Krzyżem Zbawiciela.

Przewodnikiem duchowym w wędrówce do celu był św. Jan Paweł II i jego nauczanie. To jego wstawienictwu zawierzyła ostatni etap swojego życia. I tak jak Święty Papież, prosiła w ostatnich chwilach: „Dajcie mi krzyż”. Odeszła do Pana z godnością umiłowanego dziecka i całą świadomością spotkania z Ojcem. Wszystkim zostawiła świadectwo dojrzałej wiary i wierności w obliczu cierpienia i śmierci, a krzyż był źródłem jej siły i ogromnej ufności.

Nie można też pominąć tego ostatniego wołania Renaty z sali szpitalnej oddziału neurologii: „Tutaj muszą wisieć krzyże! Szpital jest dla chorych, a przyjdzie taki moment cierpienia, że nawet niewierzący zwrócą oczy na wiszący krzyż i w nim znajdą ratunek!”.

Nie możemy być głusi na to wezwanie, tym bardziej, że chorzy wiele razy pytali, dlaczego brakuje na sali krzyża. Nie bądźmy poprawni politycznie, bo wiemy skądinąd, jak zgubne skutki tej poprawności odczuwają społeczeństwa innych państw. Jezus wyraźnie powiedział: „Do każdego więc, kto się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10, 32).

**KRYSTYNA
DŁUGOLETNI PRACOWNIK SŁUŻBY ZDROWIA,
WOLONTARIUSZKA W SŁUŻBIE CHORYM**

Wypełniając testament
śp. Renaty Chodorowskiej
zakupiliśmy krzyże,
które zostaną powieszone
w salach chorych
szpitala wojewódzkiego
we Wrocławiu.
Kapelan szpitala, ks. Krzysztof,
dziękuje za ten dar
naszej parafii.

Reniu, dziękuję Ci za wszystko!

Dane mi było w lecie i jesienią 2017 roku prowadzić Renię na poranną Mszę św. o godz. 6.30. Przychodziłam pod jej bramę już parę minut po szóstej. Rano Pan Bóg dawał jej trochę siły i wtedy powolutku mogła iść do kościoła św. Jerzego.

Niekiedy Renia prosiła jeszcze, aby przed Eucharystią podejść przez salę św. Eugeniusza do dużego kościoła. Chciała doglądać kwiatów w wazonach przy ołtarzu i w kaplicach, albo czasami rozkładała na ławkach obrazki Jezusa Miłosiernego z Koronką do Bożego Miłosierdzia. Gorąco pragnęła, aby każdy nasz parafianin modlił się codziennie tą Koronką.

Była zatroskana o dusze zmarłych. Przed 1 listopada 2017 roku zamówiła Mszę św. za zmarłych mieszkańców z sześciu bram bloku, w którym mieszkała. Napiisałam więc informację o terminie tej Mszy św. i rano, przed szóstą, ponaklejałam kartki na bramach.

Czasem, gdy Renia czuła się trochę lepiej, wysyłała mi sms-a, abym nie przychodziła po nią, i sama przed szóstą wychodziła do kościoła, aby jeszcze przed Mszą św. odprawić Drogę Krzyżową.

Renia była dla mnie wzorem miłości do Jezusa i Maryi, a także do ludzi, których spotykała. Z wielką troską pochylała

sie nad najbardziej potrzebującymi, którzy potrzebowali pomocy. Była gotowa dzielić się z innymi wszystkim, co miała, i pomagać w każdej potrzebie.

Niekiedy szłyśmy po Mszy św. do kiosku warzywnego na zakupy. Pewnego razu w trakcie robienia zakupów, wyraziłam swój zachwyt ciasteczkami w kształcie orzechów włoskich, mówiąc: „O, jak pięknie wyglądają, ciekawe, jakie są w smaku”. Renia kończąc swoje zakupy poprosiła o dwa ciastka. Pomyślałam, że dołożyła je do pozostałych zakupów. Jakież było moje zdziwienie, kiedy po wyjściu ze sklepu wręczyła mi je. Nie było mowy, abym ich nie przyjęła. To właśnie była „cała” Renia.

Ostatni raz prowadziłam Renię na poranną Mszę św. do kościoła św. Jerzego we wtorek 14 listopada 2017 roku. Tego dnia karetka zabrała ją do szpitala.

Reniu, byłeś świętą niewiastą – dziękuję Ci za wszystko!

TERESA

DZIĘKUJEMY

PANI DOKTOR JOLANCIE KIELAR,

lekarzowi rodzinnemu,

za wielkie serce okazywane przez cały okres choroby
śp. Renaty Chodorowskiej.

Dziękujemy za Pani zaangażowanie i troskliwość,
za szukanie sposobów, by ulżyć w chorobie.

Zawsze była Pani gotowa służyć pomocą,
często wykraczającą poza zwykłe obowiązki zawodowe,
dając się poznać nie tylko jako wspaniały lekarz z powołania,
ale i wspaniały człowiek.

Zawsze mogliśmy liczyć na wsparcie,
a kiedy było bardzo trudno, pojawiała się do pomocy,
równie nieoceniona pielęgniarka, Pani Halinka.

Za cały trud i dobro
niech Pan Jezus wynagrodzi w życiu osobistym i zawodowym!

Wdzięczna Rodzina i Przyjaciele Reni

DZIĘKUJEMY DOROCIE SŁOWIKOWSKIEJ,

naszej dawnej organistce,
za udział w uroczystościach
pogrzebowych

śp. Renaty Chodorowskiej.
Na pożegnanie w 2011 r.

Renia podarowała jej
namalowany przez siebie
portret św. Jana Pawła II

z dedykacją:

*Kochanej Dorotce,
pierwszej organistce,*

*w podziękowaniu za prowadzenie
„chóru wiernych z Popowic”
przez 23 lata*

i wspólne wielbienie Boga.

*Dorotko! Żyj tak pięknie
jak śpiewasz i grasz.*

Niech Pan Bóg Ci błogosławi!

WDZIĘCZNI PARAFIANIE



Uśmiechnięta i radosna

Kochana Reniu! Dziękuję Bogu, że postawił Cię na mojej drodze życia. Od samego początku naszej znajomości doświadczałam od Ciebie ogromnego wsparcia zarówno duchowego, jak i technicznego.

Pracując jako katechетка przygotowywałam różne inscenizacje – najczęściej z okazji świąt Bożego Narodzenia. Znając Twój dar – zdolności plastyczne, nie wspominając o pomysłowości, kunszcie artystycznym i możliwościach technicznych – prosiłam Cię o pomoc w przygotowaniu scenografii, bo ja w tym zakresie sama niewiele mogłabym zrobić. Zawsze z radością projektowałam i wykonywałam piękne scenografie, które wzbudzały podziw widzów i w znaczący sposób podnosiły jakość przedstawianych przez uczniów scenek teatralnych. Mogłam liczyć na Ciebie nie tylko w samym wykonaniu elementów scenografii, ale także na pomysłowość, kompozycję i dopasowanie do treści przedstawienia. Była to dla mnie wielka pomoc, czułam, jak zdejmujesz ze mnie ogromny ciężar.

Patrzyłam na Ciebie z podziwem i wdzięcznością. Widziałam Twoją troskę o każdego człowieka, który zwracał się do Ciebie o pomoc. Z Twojej pomocy w przygotowaniu dekoracji korzystali także katecheci z innych parafii, a nawet Siostra Anuncjata – nauczycielka religii z innego miasta. Oni też są Ci wdzięczni za pomoc.

Tvoja praca obejmowała również wnętrze naszego kościoła, o wystrój którego dbałaś z heroicznym zaangażowaniem. Często (nawet w ostatnich godzinach swego życia) mówiłaś o nim jak o swoim domu. Mimo, iż to właśnie w naszym kościele doszło do Twojego wypadku, po którym nigdy już nie doszłaś do pełnej sprawności, to jednak nie przestałaś troszczyć się o sprawy Pana. Byłaś dla mnie niedoścignionym wzorem prawdziwej postawy chrześcijańskiej, szczerzej miłości bliźniego, która wszystko znosi... i we wszystkim pokłada nadzieję.

W lipcu 2017 r., kiedy wróciłaś ze szpitala i ledwo poruszając nogami przy-

pomniłaś sobie, że obiecałaś pomóc Tereni Sobierajskiej w pomalowaniu pomieszczenia Caritas. Wierna obietnicy zorganizowałaś ekipę życzliwych ludzi, którzy na Twoją prośbę odświeżyli pomieszczenie, czego osobiście dopilnowałaś. Przypatrywałam się z podziwem Twemu zaangażowaniu, niezwykłej cichości i pokorze, z jaką zajmowałaś się tym wszystkim, mimo fizycznego cierpienia, jakiego doświadczałaś. Myślałam wówczas: Boże, skąd ona czerpie siły do tego wszystkiego?

Wyjątkowym świadectwem dla mnie była twoja postawa w czasie choroby. Mimo cierpienia, które często malowało się na Twojej twarzy, widoczne było w każdym twoim ruchu, nie słyszałam z Twoich ust narzekania, ani nawet prośby o cud uzdrowienia. Godziłaś się z wolą Pana we wszystkim i to było dla Ciebie najważniejsze. W lipcu 2017 r. był wyjazd do Częstochowy na spotkanie działaczy i sympatyków Radia Maryja. Pamiętam, że rozmawialiśmy ze sobą, dzieliłam się świadectwem swojego życia, wskazując cuda (w tym uzdrowienia), jakie w moim

życiu Matka Boża uczyniła. Nie myślałam jednak o pielgrzymce do Częstochowy w tym czasie. Ty zapalałaś wielkim pragnieniem spotkania z Królową Polski. Było to dla mnie niesamowicie motywujące. Widząc Twoje samozaparcie i wielką determinację, aby uczestniczyć w pielgrzymce, sama zdecydowałam się na wyjazd, zachęcając przy tym moją siostrę.

Kolejne świadectwo, jakie zapamiętam, to spokojne, wręcz oczekiwane przez Ciebie odchodzenie z tego świata do Ojca w niebie. Wizyta w szpitalu, kilka dni przed Twoją śmiercią, wyraźnie mi uświadomiła, że tego spotkania bardzo pragniesz. Mówiłaś przecież, że chcesz wracać do domu, ale dodałaś: „do domu Ojca”. Kochana Reniu, wierzę, że patrzysz teraz na nas z wysoka. Widzę Cię oczami duszy uśmiechniętą, radosną, już nie cierpisz... Wierzę, że nadal o nas myślisz, może nawet więcej niż tu, na ziemi. Proszę Cię, kochana, wspieraj mnie nadal swoją dobrocią. Wstawiaj się za mną u Pana. Tam, z niebios, lepiej widzisz, czego komu potrzeba.

Wdzięczność jest pamięcią serca, więc w moim sercu, Reniu, żyć będziesz wiecznie.

KRYSZYNA MINOROWICZ



Żyła Ewangelią

„Niech każdy ma na oku nie tylko swoje sprawy, ale też drugih” (Flp 2, 4). List św. Pawła do Filipian mógł być dla Reni drogą, którą podążała. Odeszła tą drogą do Pana po pięknym życiu chrześcijanki i cierpliwym przyjęciu krzyża ciężkiej choroby.

Jej dojrzałość w wierze i stanowczość, z jaką wprowadzała słowa Ewangelii w życie rodzinne, parafialne i w służbie Ojczyzny, jest godne naśladowania. Zauważała potrzeby duchowe i materialne, dzieliła się wiarą, miłością i z wielką wrażliwością czyniła wiele dobra. Kto ją poznał, był zawsze zbudowany jej wiarą, miłością do Pana Boga, Matki Bożej i św. Jana Pawła. Osobowość Reni dojrzała pod troskliwą opieką o. Kazimierza Lubowickiego OMI we wspólnocie „Umiłowani i umiłowana” (mówiła o tym w „Królowej Pokoju” nr 8/2002).

W naszej parafii zostały trwałe ślady wielkiego zaangażowania Reni, połączonego z jej artystycznym talentem. W nowym kościele – obrazy w kaplicach Pana Jezusa Miłosiernego, św. Jana Pawła II, bł. ks. Jerzego Popiełuszki, aureola Matki Bożej Fatimskiej, w kościele pw. św. Jerzego – portret św. Jana Pawła II, w sali nr 10 – portret św. Joanny Beretty-Molli. Wykonała wiele portretów Matki Bożej, Ojca Świętego Jana Pawła II, które poszły w świat.

Gdy Renia malowała obraz, zawsze miała przy sobie Biblię, która była dla niej natchnieniem. Kilka lat temu namalowała wielkie dzieło, płótno o rozmiarach 12 na 9 metrów, replikę *Sądu Ostatecznego* Michała Anioła z Kaplicy Sykstyńskiej, jako scenografię do sztuki Karola Wojtyły w kościele garnizonowym pw. św. Elżbiety we Wrocławiu. Obraz ten



został następnie przekazany do Radia Maryja w Toruniu.

Renia czyniła wiele dobra ludziom, z którym się spotykała, wspomagała też misję ojców oblatów. Zawsze miała na sercu dobro Ojczyzny, uczestniczyła w różnych demonstracjach dla naprawy sytuacji społecznej i politycznej, walczyła o powstanie TV Trwam. Do tej pory zachowałam jej esemesy o treści patriotycznej. Renata miała wielkie zaufanie do Bożej opatrności, nigdy się nie skarżyła, gdy musiała pokonywać różne trudności w swoim życiu, zawsze miała nadzieję na dobro. Zawsze też była wdzięczna za otrzymywaną pomoc duchową czy materialną.

W ubiegłym roku ciężka choroba poważnie ograniczyła i potem uniemożliwiła jej bogatą działalność. Nadal jednak myślała, jak powiększać Bożą chwałę, nadal szerzyła kult Bożego Miłosierdzia w parafii i w szpitalu. Bolała nad brakiem krzyży w salach dla chorych, ale jest nadzieja, że krzyże tam będą. Jest wiele jej działań, o których wie tylko sam Bóg. Jej postawa pokorna, cierpliwa, świątobliwa i konsekwentna w realizowaniu słów Ewangelii uczy nas, jak iść drogą za Chrystusem.

W przerwie między pobytami w szpitalu szła ostatkiem sił, z pomocą przyjaciół lub jechała na wózku do kościoła na Mszę św. o godz. 6.30, poprawiała bukiety kwiatów, czasem odprawiała Drogę Krzyżową. Pomimo wielkiego cierpienia nie narzekała, bo – jak napisała do Urszuli – Pan Jezus cierpiąc, nigdy nie skarżył się. Wypełniła swoją misję mimo choroby i cierpienia.

Dziękując Panu Bogu za otrzymany talent, wykonała wiele pięknych dzieł, bo nie miłowała „słowem i językiem, ale czynem i prawdą” (1 J 3, 18).

Dziękujemy Ci, Boże, za to, że mogliśmy z nią współpracować. Modlimy się, aby trud jej życia przyniósł dobre owoce w jej rodzinie, naszej parafii i w Ojczyźnie. Modlimy się dla Reni o radość niebieską z Najświętszą Panną Maryją i Jej Synem, Jezusem.

Krystyna i Teresa towarzyszyły Reni do końca, pełniąc z miłością rozliczne obowiązki serdecznych, troskliwych opiekunek. Należy się im wielka wdzięczność. Pan Jezus, który nakazał nam miłować bliźnich jak samych siebie, z pewnością widział ich trud.

URSZULA STRYJA, MARIA ZBOROWICKA

Tacy ludzie, jak Renia, rodzą się raz na 100 lat!

Każda epoka ma swoich Wielkich. Przez szereg wieków naszej historii, świata i Polski, poznaliśmy niezwykłych ludzi. Odkrywców, wynalazców, malarzy, rzeźbiarzy, wspaniałych budowniczych budowli, które możemy podziwiać na całym świecie i w Polsce. Podziwiamy ich przepiękne prace i dziękujemy, że zdobią muzea, kościoły i galerie.

My, popowiccy parafianie, jesteśmy szczęśliwcami, że w naszej parafii NMP Królowej Pokoju mieliśmy wśród nas Renię Chodorowską – osobę na miarę Wielkich ludzi różnych epok – niezwykłą i Wielką. Ciepła, serdeczna, cierpliwa, troszczyła się o innych (o sobie zapomniała) i taka była aż do końca swoich dni. Ale nade wszystko to była wspaniała, wrażliwa dusza artystyczna. Jej przepiękne dekoracje w naszym kościele zawsze zapierały dech w piersiach i budziły zachwyt. Nie były to obrazy zwykłe – zwyczajne, ale obrazy wymodlone na kolanach.

Jesteśmy szczęśliwcami (powtarzam to jeszcze raz), bo my mamy w naszej



świątyni miała galerię obrazów i prac plastycznych Reni, a także kwiatów i krzewów sadzonych przez nią wokół kościoła. Bogu niech będą dzięki za to, że wiele godzin swojego życia poświęciła Bogu i nam, byśmy dziś mogli cieszyć swoje oczy i mieć Renię jak najdłużej w swojej pamięci. Wiele ludzi ma w swoich domach obrazy namalowane przez Renię. Gdybyśmy je przynieśli tu do kościoła, stworzylibyśmy niewątpliwie wspaniałą galerię na miarę słynnych muzeów świata.

Kochani, bądźmy dumni, że Bóg postawił na drodze naszego życia tak Wielką Osobę. Miejmy świadomość jej wielkości. Reniu, brakuje nam Ciebie. Bez wątpienia jesteś już blisko Boga. Wypraszaj nam potrzebne łaski i wspieraj nas w trudach dnia.

**WDZIĘCZNA BOGU ZA CIEBIE W MOIM ŻYCIU,
BARBARA MASŁYKA**





Ogołocenie warunkiem pełni

Sakrament bierzmowania wiąże się ściśle z chrztem i Eucharystią, ponieważ tak jak i one jest sakramentem inicjacji chrześcijańskiej. Jeżeli chrzest wciela ochrzczonego do Kościoła, to bierzmowanie dokonuje dalszego, doskonalszego włączenia w Ciało Chrystusa.

Sakrament bierzmowania potęguje dynamizm łask chrztu i obdarza szczególną mocą Ducha Świętego, zobowiązując tym samym do dawania świadectwa Chrystusowi, do szerzenia wiary i bronięcia jej (KKK 11). Bierzmowanie razem z chrztem i Eucharystią jest sakramentem warunkującym i pogłębiającym proces upodabniania człowieka wierzącego do Chrystusa.

W sakramencie bierzmowania otrzymujemy łaskę Pięćdziesiątnicy – pełnię Ducha Świętego. Kościół w tekstach liturgicznych porównuje łaski tego sakramentu z tymi niezwykłymi łaskami, jakie stały się udziałem Apostołów w dniu Pięćdziesiątnicy. Bierzmowanie to uroczyste zstąpienie na ochrzczonego Ducha Świętego, który pragnie doprowadzić do dojrzałości to, czego dokonał już raz na zawsze w sakramencie chrztu. Szczególnym owocem tego sakramentu jest dar dojrzałej wiary, udzielany nam przez Ducha Świętego poprzez łaski ogołocenia.

Pogłębienie naszej wiary dokonuje się na drodze ogoławania nas z własnych systemów zabezpieczeń, z tego, co rodzi w nas poczucie siły, mocy, znaczenia. Ogoławanie nas to czynienie miejsca dla wiary, która domaga się pokory. Bóg ogoławając ciebie z własnej mocy i z własnych sił przybliża cię ku sobie, stawia cię w prawdzie i sprawia, że bardziej Go potrzebujesz – a to niezwykła łaska.

Święty Jan od Krzyża powie, że Bóg kocha duszę najbardziej, gdy ją ogołaca, bo człowiek może wtedy dojść do pełni wiary. Gdy nie masz oparcia w żadnym systemie zabezpieczeń, wtedy możesz być



pociągnięty przez Boga do tego, by tylko na Nim się oprzeć – jedynej skale twojego zbawienia. Łaska ogołocenia to szczególnie dar Ducha Świętego, który przed swoim zstąpieniem na człowieka ogołaca go. My często nie w pełni rozumiemy działanie Ducha Świętego. Jest On Mocą, jest Pocieszycielem, jest Miłością Ojca i Syna, ale często zapominamy, że to On jest głównym Budowniczym naszej świętości. Jest więc tym, który dokonuje całego, niezbędnego w drodze do zjednoczenia z Bogiem procesu, zawierającego zarówno elementy pociągnięcia, jak i elementy oczyszczeń, a więc elementy naszego ogołocenia. To

Duch Święty nas ogołaca, to On czyni nas ubogimi. On jest, jak wyznajemy w sekwencji mszalnej, Ojcem ubogich, a więc tym, który obdarza.

Czy Duch Święty obdarza nas po to, by uczynić nas bardziej bogatymi? To przecież nie miałoby sensu, ponieważ bogactwo w duchu nazwane jest w Ewangelii przekleństwem. Jego dar to ogoławanie nas i czynienie jeszcze bardziej ubogimi, byśmy byli bardziej otwarci na Jego moc i na Jego miłość. Dopiero wtedy On sam stanie się darem dla nas, bo będzie mógł zstąpić w tę pustkę naszego ogołocenia i zapełnić ją swoją nieskończoną mocą i miłością.

Szczególnie ważnym rodzajem ogołocenia, poprzez które Duch Święty przygotowuje nas na swoje zstąpienie, jest ogołocenie nas z fałszywego obrazu samego siebie i uwolnienie od zakłamania. Święty Jan w swojej Ewangelii przekazuje nam Chrystusową obietnicę, że Pocieszyciel – Duch Święty, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu (por. J 16, 8). Jedną więc z funkcji zstępującego na nas w sakramencie bier-

mowania Ducha Świętego jest przekonanie nas o naszym grzechu, czyli obdarzenie łaską pokory. Jest to fundamentalna łaska Ducha Świętego. To dzięki niej poznajemy, kim jesteśmy naprawdę, przekonujemy się, że jesteśmy grzesznikami, ludźmi małej wiary.

Jeżeli jesteś pewny siebie, jeżeli dotąd nie odkryłeś własnej grzeszności i sam we wszystkim dajesz sobie radę, to właściwie nie potrzebujesz Ducha Świętego. Postawa pewności siebie i brak pokory zamykają drzwi twojego serca na Jego zstąpienie. Jeśli nie czujesz się grzesznikiem, to nie będziesz pragnął zbawczego działania Ducha Świętego w twoim życiu, i wtedy nie otrzymasz łask sakramentu bierzmowania. Pokora i wiara, te podstawowe dary Ducha Świętego, otwierają nas na coraz pełniejsze Jego zstępowanie ku nam i na przyjęcie jako daru Jego samego.

KS. TADEUSZ DAJCZER

ROZWAŻANIA O WIERZE, CZĘSTOCHOWA 1992

ROZDZIAŁ 2: BIERZMOWANIE

CDN.

INTENCJE NA LUTY

PAPIESKA

Aby ci, którzy mają władzę ekonomiczną, polityczną i duchową, nie ulegali pokusie korupcji.

PARAFIALNA

Niech Duch Święty ogarnia chorych swą mocą w bólu i cierpieniu.

INTENCJE NA MARZEC

PAPIESKA

Aby cały Kościół uznał pilną potrzebę formacji do rozeznania duchowego w aspekcie indywidualnym i wspólnotowym.

PARAFIALNA

Aby w czasie Wielkiego Postu, a zwłaszcza rekolekcji parafialnych, Duch Święty odnowił naszą wiarę i życie sakramentalne.

Środą Popielcową rozpoczniemy Wielki Post. Czas, który ma pomóc nam się zatrzymać i zastanowić: czym żyję i dokąd zmierzam. Człowiek wciąż szuka jakiejś recepty na swoje problemy, na to, by odnaleźć drogę do Boga. Bóg uparcie, co roku, mówi nam to samo: modlitwa, post, jałmużna.

Modlitwa to wyraz miłości do Boga; post to wyraz miłości do siebie samego; jałmużna to wyraz miłości do bliźniego. Niech te trzy praktyki wielkopostne staną się programem na tegoroczny post.

Oprócz tych praktyk Kościół oferuje nam również wiele ćwiczeń wielkopostnych: nabożeństwo Gorzkich Żali i Drogę Krzyżową. W tym roku cykl kazań wielkopostnych w czasie nabożeństwa Gorzkich Żali wygłosi o. Jarosław Konieczny OMI.

W okresie wielkopostnym szczególnym czasem refleksji nad swoim życiem są rekolekcje parafialne, które będziemy przeżywać od 18 do 21 marca. Tegorocznym rekolekcjonistą będzie o. Grzegorz Rurański, oblat Maryi Niepokalanej z Wyższego Seminarium Duchownego w Olsztynie.

Wyjątkowym wydarzeniem w życiu naszej wspólnoty parafialnej będzie wizyta kanoniczna ks. abp. Józefa



Kupnego w dniu 26 lutego. Natomiast wspólnotę domu zakonnego będzie wizytować 4 marca Ojciec Prowincjał Paweł Zajac OMI. To uprzywilejowany czas dla wspólnoty parafialnej i zakonnej. Proszę Was o modlitwę w intencji tych wydarzeń.

Wykorzystajmy ten święty czas Wielkiego Postu poprzez podjęcie modlitwy, postu, jałmużny. Tak zaplanujemy swoje obowiązki, aby znaleźć czas na czynny udział w nabożeństwach wielkopostnych oraz rekolekcjach parafialnych.

O. JERZY DITRICH OMI

OCHRZCZENI:

Nina Aleksandra Helik
Marcelina Maciąg
Zuzanna Nikola Zacharzewska
Dominik Jan Gołębicki
Jadwiga Alicja Taras
Paulina Szopa
Alicja Dudek
Zsófia Flóra Tollas
Antoni Bojdo



MAŁŻEŃSTWA

Przemysław Błachut
i Justyna Kotwica



ZMARLI:

Lucyna Domaradzka I. 66
Krystyna Miś I. 81
Zofia Rogowicz I. 82
Jan Janczak I. 69
Ryszard Waczków I. 82
Stanisław Zaleski I. 86
Andrzej Oleksy I. 49
Stanisław Różyło I. 86
Józef Heistein I. 92
Wincenty Bobrowicz I. 77
Zofia Burchardt I. 84
Barbara Tworek I. 56
Jan Dunaj I. 79
Maria Stoch I. 91
Teodor Ilnicki I. 80
Halina Śliwińska I. 73
Magdalena Węgrzynek – noworodek
Małgorzata Wetzels I. 62
Maria Salamonik I. 60
Wiesław Salamonik I. 66
Alina Urbańska I. 85
Kinga Rybus – noworodek
Włodzimierz Palarczyk I. 81
Barbara Lewkowicz I. 81
Julian Kwaśnica I. 72
Renata Chodorowska I. 57
Teresa Jarosz I. 84
Zenon Zdybel I. 82
Jerzy Dumała I. 57
Władysława Jeznach I. 83
Wacław Pajdowski I. 93
Wanda Kucza I. 87
Jerzy Nowotny I. 80
Janina Rusak I. 86
Jan Kaleta I. 93



STATYSTYKI PARAFIALNE

Parafia liczy ok. 13 300 osób. Kolędę przyjęło ok. 48% rodzin.
Liczba rodzin, które przyjęły kapłana w roku 2018: 2822.
2017 – 3004; 2016 – 2928; 2015 – 3191; 2014 – 3251; 2013 – 3370; 2012 – 3361; 2011 – 3316.
Regularnie do naszej świątyni uczęszcza około 25% parafian.
Podczas liczenia wiernych było na Mszy św. niedzielnej 3001 osób.
2016 – 3096; 2015 – 3500; 2014 – 3680; 2012 – 4080; 2011 – 3882.
Do Komunii św. przystąpiło 1397 osób.
2016 – 1900; 2015 – 1650; 2014 – 1723; 2013 – 1775; 2012 – 2020; 2011 – 1962.
Do Komunii św. regularnie przystępuje około 50% uczęszczających do kościoła.

ŻYCIE SAKRAMENTALNE

Chrzty: 79
2016 – 81; 2015 – 92; 2014 – 102; 2013 – 107; 2012 – 96; 2011 – 90; 2010 – 100.
Bierzmowanie: 34
2016 – 69; 2015 – 52; 2014 – 69 (w tym 42 osoby z parafii); 2013 – 58; 2012 – 52.
Śluby: 14
2016 – 9; 2015 – 15; 2014 – 21; 2013 – 24; 2012 – 36; 2011 – 26; 2010 – 39.
I Komunia św.: 140
2015 – 111; 2014 – 100; 2013 – 125; 2012 – 135; 2011 – 130; 2010 – 110.
Uroczystość I Komunii św. odbędzie się w niedzielę 27 maja 2018 r.
Kapłani odwiedzali regularnie ok. 100 chorych parafian.
2016 – 80; 2015 – 80.
Również Nadzwyczajni Szafarze zanoszą Komunię św. chorym.
Zachęcam do korzystania z ich posługi.
Pogrzeby: 147
2016 – 118; 2015 – 121; 2014 – 130; 2013 – 108; 2012 – 105; 2011 – 110.

**6. niedziela zwykła
11 lutego**

Jezu otoczony rzeszą
Kalek, ślepców, trędowatych,
Ciał niemocąznaczonych,
Dusz błądzących po bezdrożach;
Jezu z sercem gorejącym
I otwartym dla każdego,
Kto chce dźwigać krzyż codzienny
Swej słabości i cierpienia;
Jezu, okaż miłosierdzie
Nam, potomkom tamtych ludzi
I podobnym do nich w nędzy,
Co przyzywa Twej litości.

Kpł 13, 1–2. 45–46
Odosobnienie trędowatego

Ps 32
Tyś mą ucieczką i moją radością

1 Kor 10, 31–11, 1
Paweł naśladowcą Chrystusa

Aklamacja
Jezus głosił Ewangelię o królestwie
i leczył wszelkie choroby wśród ludu

Mk 1, 40–45
Uzdrowienie trędowatego

**Środa Popielcowa
Początek Wielkiego Postu
14 lutego**

Z otchłani grzechu wołamy do Ciebie:
Panie, wysłuchaj pokornej modlitwy,
bo jeśli winy zachowasz w pamięci,
któż się ostoł?
Wszak Ty przebaczasz
niewierność i błędy,
pragniesz nas darzyć
beźmiarem swej łaski,
bo chcesz, by z pełną miłości bojaźnią
Tobie służyono.
Więc pokładamy niezłomną nadzieję
w Twojej litości dla serc uniżonych
i wyglądamy radosnej jutrztenki
dnia świętej Paschy.

Jl 2, 12–18
Rozdzierajcie wasze serca, a nie szaty

Ps 51
Zmiłuj się, Panie, bo jesteśmy grzeszni

2 Kor 5, 20–6, 2
Pojednajcie się z Bogiem,
oto teraz czas upragniony

Chwała Tobie, Słowo Boże
Nie zatwardzajcie dzisiaj serc waszych,
lecz słuchajcie głosu Pańskiego.

Mt 6, 1–6. 16–18
Ojciec twój, który jest w ukryciu,
odda tobie

Zmarł apostoł Pigmejów

16 stycznia 2018 r. zmarł w Lublińcu o. Eugeniusz Juretzko OMI, pierwszy biskup diecezji Yokadouma w Kamerunie, znany jako apostoł Pigmejów. Od dłuższego czasu zmagał się z problemami zdrowotnymi. 25 kwietnia 2017 r. papież Franciszek przyjął jego rezygnację.

Eugeniusz Juretzko urodził się w Radzionkowie 25 grudnia 1939 r. jako drugie z czworga dzieci w górniczej rodzinie. Po ojcu, który był miłośnikiem muzyki i grał w orkiestrze dętej, młody Eugeniusz odziedziczył talent muzyczny. Uczęszczał też do szkoły muzycznej w Tarnowskich Górach, a w Niższym i Wyższym Seminarium Duchownym doskonalił swoje umiejętności muzyczne.

Po ukończeniu szkoły podstawowej wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego diecezji katowickiej w Tarnowskich Górach. Po dwóch latach odkrył powołanie do życia zakonnego i w 1955 r. rozpoczął nowicjat u Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej na Świętym Krzyżu. Po roku złożył śluby zakonne i udał się do Markowic, gdzie w NSD Misjonarzy Oblatów MN zdał maturę w 1958 r. Kolejnych sześć lat to studia filozoficzno-teologiczne w Obrze. Tam też 8 września 1961 r. złożył śluby wieczyste.

Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk abp. Antoniego Baraniaka w Poznaniu 17 maja 1964 r. Po święceniach został skierowany do Lublińca, gdzie odbył roczne studium pastoralne. Następnie posługiwał w oblatkich parafiach w Kędzierzynie i w Obrze. Tu odkrył powołanie misyjne.

W tym samym czasie bp Yves Plumey OMI, pasterz diecezji Garoua w Kamerunie, poprosił polskich oblatów o pomoc w posłudze. Pierwsza powojenna grupa czterech oblatów, w której był o. Eugeniusz, wyjechała z Polski 1 maja 1969 r. najpierw do Francji na naukę języka, a następnie statkiem do Kamerunu. Do portu Douala dopłynęli 23 stycznia 1970 r.

Ojciec Eugeniusz rozpoczął afrykański okres swego życia. Biskup Plumey wydzielił specjalny sektor swojej diecezji

i powierzył go polskim oblatom. Na tym terenie o. Eugeniusz pracował 21 lat. Po krótkim pobycie w misji Guider został oddelegowany do utworzenia nowej misji w Figuil. Wkrótce ta misja stała się centrum polskich oblatów i największym sanktuarium maryjnym w diecezji. Lata pobytu w tym miejscu nauczyły o. Eugeniusza zakładania nowych punktów misyjnych, kształcenia katechistów, budowania kościołów i kaplic, organizowania szkolnictwa i opieki sanitarnej, solidarności z biednymi i dialogu z wrogami nastawionymi muzułmańskimi szefami.

Gdy w 1976 r. przenosił się do misji Lam, był już wszechstronnie uformowanym misjonarzem. W Lam o. Eugeniusz pozostał tylko trzy lata, gdyż w 1979 r. powierzono mu urząd przełożonego polskiej delegatury w Kamerunie. W 1982 r. abp Plumey mianował go wikariuszem biskupim, a nowy arcybiskup Garoua, kard. Christian Tumi, mianował go wikariuszem generalnym archidiecezji. Pełniąc ten urząd, nie zaprzestał pracy misyjnej: od 1982 r. był odpowiedzialny za misyjny sektor Boula-Ibib.

12 czerwca 1991 r. Stolica Apostolska poinformowała, że na prośbę biskupów Kamerunu papież Jan Paweł II podzielił diecezję Bertoua i erygował nową diecezję Yokadouma, mianując pierwszym biskupem nowej diecezji o. Eugeniusza Juretzkę OMI. Po otrzymaniu święceń biskupich, 8 września 1991 r. w stolicy nowej diecezji Yokadouma, o. Eugeniusz znalazł się w sytuacji podobnej do tej sprzed 21 lat, kiedy stawiał pierwsze misyjne kroki w Figuil. Wszystko było nowe.

Nowa diecezja była usytuowana na przeciwnym krańcu Kamerunu. Na tym terenie żyło wtedy 90 tys. ludzi, w tym 25 tys. Pigmejów, którymi wszyscy po-



gardzali. Były zaledwie 3 parafie, 5 kapłanów, 8 braci i sióstr zakonnych, nie było kleryków, a miejscowych katolików około 9 tys. Przed biskupem stanęły nowe zadania. Trzeba było otoczyć duszpasterską troską ludzi już ochrzczonych i równocześnie iść z Ewangelią do pogan. Pilną sprawą okazała się formacja katechistów i animatorów nowych wspólnot. Równoległe z rozwojem misji rosły też wydatki. Biskup Eugeniusz tworzył od zera całe zaplecze administracyjne.

Praca wśród Pigmejów była pracą od podstaw: głoszenie Ewangelii i katechizacja, zabieganie o ich równouprawnienie, wykształcenie, zdrowie. Konieczne było zakładanie przychodni, organizowanie tzw. leśnych szkół, w których Pigmeje mieli pierwszy kontakt z nauką, i obrona ich przed niesprawiedliwością.

Diecezja Yokadouma ma dziś 26 lat. Aby ocenić ogrom pracy wykonanej przez o. Eugeniusza, warto przedstawić aktualne liczby: 14 parafii, 21 księży, 38 braci i sióstr, 8 kleryków, około 30 tys. katolików. Biskup Eugeniusz wybudował 60 szkół podstawowych (na ogół są to jedyne szkoły dla Pigmejów) i jedną średnią, 16 przychodni i szpital.

Pożegnanie śp. bp. Eugeniusza odbyło się w Lublińcu we wtorek 23 stycznia 2018 roku. Poszerzona rodzina obłacka – współpracownicy oblaci Maryi Niepokalanej

wyniósł z rodzinnego domu oraz nabożeństwa swojej mamy do św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Po Eucharystii i obrzędzie ostatniego pożegnania trumna z ciałem śp. biskupa Eugeniusza została przetransportowana do Kamerunu i wieczorem 27 stycznia dotarła do Jaunde, stolicy Kamerunu. Na lotnisku czekali współpracownicy oblaci, m.in. o. Alojzy Chrószcz OMI, i zgromadzeni licznie kameruńczycy. Następnego dnia wczesnym rankiem kondukt pogrzebowy wyruszył do Doumé-Abong' Mbang. Tutejszy ordynariusz diecezji, bp Jan Ozga, przewodniczył pierwszej części uroczystości pogrzebowych. W katedrze pw. św. Piotra i Pawła w Doumé została odprawiona Msza św. pożegnalna.

Następnie trumna z ciałem zmarłego obłackiego biskupa została przywieziona do katedry pw. Matki Bożej Królowej Pokoju w Yokadouma, gdzie bp Juretzko od 1991 r. był ordynariuszem. Uroczystościom przewodniczył metropolita Bertoua, abp Joseph Atanga, natomiast homilię wygłosił następca bp. Juretzki, bp Paul Lontsié-Keuné. Ojciec biskup Eugeniusz OMI spoczął wreszcie w ukończonej kameruńskiej ziemi, gdzie pragnął być pochowany.

OBLACI.PL
ZDJĘCIA – STR. 32

CZYTANIA

1. niedziela Wielkiego Postu 18 lutego

Zmiłuj się, Stwórco, nad swoim ludem, kiedy Cię błaga w tym czasie postu; usłysz modlitwę zroszoną łzami, którą wnosimy przez dni czterdzieści. Patrzysz w głębinę naszego serca, znasz ludzką słabość i bezwład woli, przeto nam okaż swe miłosierdzie, kiedy do Ciebie wracamy, Boże. Chociaż tak bardzo jesteśmy winni, przebac, bo Tobie ufamy, Panie. Wsław Twoje imię i ulecz nędznych, których chorobą są własne grzechy.

Rdz 9, 8–15

Przymierze Boga z Noem po potopie

Ps 25

Drogi Tve, Panie, to łaska i wierność

1 P 3, 18–22

Woda chrztu nas ocala

Chwała Tobie, Słowo Boże

Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.

Mk 1, 12–15

Jezus był kuszony przez szatana, aniołowie zaś Mu usługiwali

2. niedziela Wielkiego Postu 25 lutego

Padnijmy twarzą na ziemię, błagajmy Boga ze skrucą, przed Sędzią łzy wylewajmy, by Jego gniew się uśmierzył. Tak często, Ojczy najlepší, grzechami Cię obrażamy, lecz Ty się zmiłuj nad nami i ześlij swe przebaczenie. Bo chociaż bardzo niegodni, jesteśmy Twoim stworzeniem, więc wspomnij na to i pomóż wystawiać życiem Twe imię.

Rdz 22, 1–2.9–13.15–18

Ofiara Abrahama

Ps 116b

W krainie życia będę widział Boga

Rz 8, 31b–34

Bóg nie oszczędził dla nas własnego Syna

Chwała Tobie, Słowo Boże

Z obłoku świetlanego odezwał się głos Ojca: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie”.

Mk 9, 2–10

Przemienienie Pańskie

Ołtarz św. Jadwigi Śląskiej

Do jednej z bocznych kaplic kościoła NMP Królowej Pokoju zostanie wkrótce wstawiony ołtarz św. Jadwigi Śląskiej wraz jej relikwiami. Patronka Śląska i Polski, z całą pewnością jest też Jadwiga szczególną patronką Wrocławia, i naszą – bo przecież po ślubie z księciem Henrykiem Brodatym wiele lat, do śmierci męża, mieszkała we Wrocławiu.

Księżna, żona, matka siedmiorga dzieci, która osiem wieków wstecz żyła przede wszystkim dla Chrystusa, rezygnując dla Niego z wielu wygod i gorliwie angażując się w dzieła pomocy potrzebującym, dziś wciąż inspiruje i pociąga swoim przykładem. Skalę jej świętości potwierdzają liczne świadectwa pielgrzymujących do jej grobu w Trzebnicy: uzdrowień, wyjścia z nałogów, rozwiązania trudności rodzinnych, darów płodności czy nawróceń. Wierne odtworzenie szczegółów historycznych na obrazie – strojów, gestów, architektury – ma na celu nie oddalenie w historycznej perspektywie tego, co bezpowrotnie minione, lecz właśnie ukazanie tej aktualności, przybliżenie tej wielkiej, acz „cichej i pokornego serca” postaci.

Tryptyk malarski ukazuje świętą z kilku scenach z jej życia, mających zarazem wymiar symboliczny. W kwaterze głównej widzimy ją modlącą się w swej skromnej komnacie, gdy, zgodnie

z „Żywotem św. Jadwigi”, jedna z sióstr cysterek staje się świadkiem cudownego błogosławieństwa przez Chrystusa z krucyfiksu. W natłoku obowiązków, w licznych trudnościach i dramatach Jadwiga pozostawała niewzruszona w wierze i z ufnością zawierzała Bogu wszystkie swoje sprawy. Przedwczesna śmierć niemal wszystkich dzieci, walki w rodzie Piastów, zniszczenie domu rodzinnego, pustoszący cały kraj najazd barbarzyńców – wszystko to w przedziwny sposób sprzyjało jej duchowi raczej, a nie rujnowało go, szlifując jej charakter jak drogocenny diament.

Skrzydło prawe przedstawia Jadwigę z Henrykiem Brodatym na tle ufundowanego przez nich kościoła i klasztoru w Trzebnicy (tak jak prawdopodobnie wyglądał na początku XIII w.). Otoczona dziećmi

i ludźmi ubogimi – przecież to właśnie było jej naturalne otoczenie! – w rozmowie z mężem zawsze wstawiała się za potrzebującymi, a jej dzieci od najmłodszych lat uczyły się wrażliwości na ludzką biedę. Mistrzini dialogu, orędowniczka rodzin, małżonków, kobiet w ciąży, rodziców mających trudności w wychowaniu dzieci, a także chorych i ubogich, których sama pielęgnowała.

Skrzydło lewe przedstawia z kolei opisywaną przez Długosza scenę błogosławieństwa przez Jadwigę jej syna Henryka Pobożnego przed bitwą pod Legnicą w 1241 r. Jako książę Śląska, Henryk, nie otrzymawszy posiłków z zagranicy, zdawał sobie sprawę, że bitwa ta jest „nieuniknioną koniecznością” – jako obrona cywilizowanego świata przed siłą mającą cywilizację tę całkowicie zniweczyć. Że nie jest wszystko jedno, czy na terenach tych będzie trwało chrześcijaństwo, czy coś zupełnie innego, być może „również dobrego”. Za chwilę książę w swej najlepszej zbroi wyjedzie w bój, nie spodziewając się jeszcze klęski zadanej przez podstęp. Już na horyzoncie obok mongolskich chorągwi unosi się być może ta z „brodatym łbem”, która wkrótce uwolni pierwszy w historii



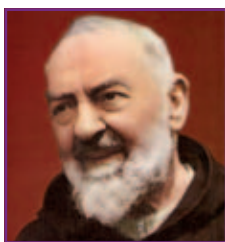
Święty Ojciec Pio zaprasza

Maria Augustyn-Kruk od dawna marzyła o założeniu w naszej parafii grupy modlitwy św. Ojca Pio. Jako wielka czcicielka Świętego z Pietrelciny bardzo o to zabiegała i wielokrotnie rozmawiała na ten temat z Ojcem Proboszczem.

Powstanie kolejnej grupy nie jest takie proste, bo w naszej parafii istnieje wiele wspólnot i grup modlitewnych, i wiele osób aktywnie uczestniczy w co najmniej kilku. Wreszcie można powiedzieć, że udało się, grupa powstała i ma opiekuna – Ojca Proboszcza Jerzego Ditricha OMI, któremu bardzo dziękujemy za życzliwość i wsparcie. Teraz potrzeba jeszcze wiele czasu, cierpliwości, wytrwałości i modlitwy. Mam jednak nadzieję, że św. Ojciec Pio wyprosi nam potrzebne łaski i ruszymy w tym roku „pełną parą”.

Wiele osób modli się często i zapala świeczki przy pięknym ołtarzu w kaplicy św. Ojca Pio, gdzie są relikwie Świętego, i to bardzo cieszy, że powierzamy jego wstawiennictwu nasze intencje i troski. Mamy także piękny witraż św. Ojca Pio, który przybliży nam postać Świętego.

W imieniu Grupy Modlitwy św. Ojca Pio proszę o modlitwę w naszych wspólnych intencjach. Pragnę poinformować, że przed Mszą św. odprawianą w każdą trzecią środę miesiąca wystawiany jest



koszyczek, do którego można składać kartki z prośbami do św. Ojca Pio i podziękowaniami za wstawiennictwo Świętego – serdecznie zachęcamy, aby często korzystać z tego daru.

Zapraszamy wszystkie osoby, które mają jeszcze trochę wolnego czasu i chęci, aby do nas dołączyć – po Mszy św. mamy spotkanie formacyjne. Jednocześnie pragnę poinformować, że każdego roku odbywa się ogólnopolskie czuwanie ze św. Ojcem Pio w Krakowie-Łagiewnikach, w rocznicę jego kanonizacji – w tym roku będzie to z soboty na niedzielę 16/17 czerwca. Osoby pragnące wziąć udział w tym modlitewnym wydarzeniu proszę o kontakt telefoniczny, abyśmy mogli się zorientować co do liczby chętnych i zaplanować wynajęcie autokaru lub busa. Szczegółowe informacje o wyjeździe na czuwanie będą podane w terminie późniejszym.

Dziękujemy wszystkim za dar modlitwy w intencji powstałej grupy. Szczęść Boże!

HALINA PAWLAK, TEL. 609 038 999

wyziew broni chemicznej. Wreszcie stanie się to, czego nie odnotował kronikarz Kazimierza Jagiellończyka – po trafieniu drzewcem Henryk zostanie pojmany, a w obozie tatarskim chan każe mu klękać przed ciałem swego poległego brata. Odmawiając Henryk – jako władca śląski i pretendujący do tronu polskiego, niepoddający się pohańbieniu, oraz jako chrześcijanin, niemający cudzych bogów przez Bogiem Jedynym, traci życie jako męczennik.

Scenę tej egzekucji z „Historii Tartarorum” widać za oknem ukazanym w kwaterze głównej. Źródła podają, że Jadwiga

przewidziała śmierć syna, na wieść o niej jednak (czy my, matki, możemy w to uwierzyć?) nie zadrżała jej nawet powieka – owszem, dziękowała Bogu! Dziś wiemy to, w co ona wówczas ufała: że ta ofiara nie była zmarnowana. Tatarzy nie zdążyli na dobre rozpanoszyć się na terenach zdobytych, gdy przyszła wiadomość o śmierci wielkiego chana, po której porzucili Polskę jak nieatrakcyjną zabawkę. Klęska Henryka dotyczyła jedynie bitwy, a nie wojny cywilizacji. A zwycięstwo było zwycięstwem ducha i wiary.

JUSTYNA GŁOWALA, AUTORKA OBRAZU

3. niedziela Wielkiego Postu

4 marca

O tej godzinie Zbawiciel pragnienie cierpiał na krzyżu; niech da chwałę Go pieśnią pragnienie sprawiedliwości. Niech głodem prawdy ich przejmie i zaspokoi go sobą, by grzech odrazę w nich budził, a cnota ich pociągała. Niech łaska Ducha Świętego proszących tak usposobi, by żądze ciała przygasły i duch oziębły zapłonął.

Wj 20, 1–17

Ogłoszenie przykazań Bożych

Ps 19

Słowa Twe, Panie, dają życie wieczne

1 Kor 1, 22–25

Chrystus ukrzyżowany jest mądrością Bożą

Chwała Tobie, Słowo Boże

Tak Bóg umiłował świat, że dał swojego Syna Jednorodzonego; każdy, kto w Niego wierzy, ma życie wieczne.

J 2, 13–25

Zapowiedź męki i zmartwychwstania

4. niedziela Wielkiego Postu

11 marca

Przez krzyż Twój, Chryste, prosimy: udziel nam życia wiecznego, bo Ty, przybity do drzewa, ludzi odkupiłeś raczyłeś. Swojego prawa potęgą zniosłeś prądatne wyroki, zmieniłeś starą niewolę w radość prawdziwej wolności. Za krzyż niosący zbawienie, mękę i śmierć Twoją, Jezu, niech Tobie z Ojcem i Duchem chwała i cześć będzie wieczna. Amen.

2 Krn 36, 14–16.19–23

Gniew i miłosierdzie Boże

Ps 137

Kościół święty, nie zapomnę ciebie

Ef 2, 4–10

Umarli wskutek grzechu zostaniemy zbawieni przez łaskę

Chwała Tobie, Słowo Boże

Tak Bóg umiłował świat, że dał swojego Syna Jednorodzonego; każdy, kto w Niego wierzy, ma życie wieczne.

J 3, 14–21

Bóg posłał swego Syna, aby świat został zbawiony

Sprawozdanie Caritas za rok 2017

Upłynął kolejny rok naszej pracy. Dziękujemy za pomoc otrzymywaną od parafian, za Waszą wrażliwość na biedę i trudności, z jakimi borykają się nasi bliźni.

Jak każda działalność, tak i nasza wymaga funduszy. Zdobywamy je, zbierając datki w Niedzielę Miłosierdzia, w pierwsze piątki miesiąca oraz bezpośrednio od darczyńców. Inne formy zbierania funduszy to wieńce adwentowe (w ubiegłym roku było ich dwieście), świece wigilijne, skarbonki wielkopostne, palmy wielkanocne (sto sztuk), paschaliki i baranki. Cieszymy się, że znajdują one chętnych nabywców, chociaż gdzieś indziej można kupić ładniejsze. Nie zdarza się jednak, aby nasze zostały niesprzedane. Bo przecież te „nasze” to wsparcie dla ludzi, naszych sąsiadów, którym się źle dzieje. Dzięki zebranym pieniądząom pomagamy



dzieciom, opłacając obiady i kolonie, finansujemy wyprawki szkolne i paczki mikołajowe. Staramy się także kupować ser dla dzieci w Domu Samotnej Matki. Dorosłym wypłacamy zapomogi losowe,

pomagamy w opłaceniu rachunków za prąd i gaz, a 10 lutego 2017 r. zorganizowałyśmy dzień chorego. Przed świętami odwiedzamy chorych z naszej parafii, by złożyć im życzenia.

W tym roku zbierane były także ofiary nadzwyczajne dla poszkodowanych przez wichury – i tu parafianie okazali większą niż zwykle hojność, współczując ofiarom kataklizmu. W ramach ogólnopolskiej akcji Caritas, również w naszej

parafii kwestowaliśmy na pomoc dla Syrii. W miarę możliwości wspieramy misje na Madagaskarze i Ukrainie. We Wrocławiu pomagamy siostrze karmelitankom bosym. Ta pomoc jest symboliczna, ale siostry są zawsze wdzięczne za okazaną pamięć.

Dziękujemy wszystkim drogim parafianom za modlitwę, za pomoc w przygotowaniu wieńców adwentowych i palm wielkanocnych oraz za każdy dar serca. W dalszym ciągu liczymy na Waszą współpracę. Z naszej strony staramy się rozsądnie i oszczędnie gospodarować tym, czym nas obdarzacie.

Zapraszamy w każdy drugi czwartek miesiąca na Mszę świętą w intencji naszego Parafialnego Zespołu Caritas, osób potrzebujących pomocy oraz parafian wspierających Caritas. Razem możemy zrobić więcej i lepiej. Szczęść Boże!

ANNA TABOR



Dom na fundamencie



Zakończył się okres Bożego Narodzenia. Choć łatwiej nam czcić Boga w maleńkiej Dziecinie, przechodzimy do umiłowania Go w Jego wszechmocy i nieskończoności, ale też sprawiedliwości i miłości miłosiernej. Przytoczony fragment z materiałów formacyjnych Caritas przybliży nam, jak możemy cieszyć się Jego obecnością w codziennym życiu.

Życie człowieka składa się z ciągłych wyborów, decyzji i ich realizacji. Wpływają one na jakość życia, na to, czy rozwijamy się w naszym człowieczeństwie, stajemy się mądrzejsi, wrażliwsi, lepsi, czy wręcz przeciwnie, nasze czyny płyną z egoizmu, pychy, niszczą nasze wnętrza i niosą cierpienie innym. Nasza droga życiowa zależy od

wyboru fundamentalnego, opartego na wierze w Boga, który jest Miłością. Brak wiary i świadomości bycia kochanym, skazuje człowieka na szukanie miłości i szczęścia poza Bogiem. Według Biblii jest to życie pozbawione fundamentu. Święty Paweł pisze: „Fundamentu bowiem nie można położyć innego, jak ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus” (1 Kor 3, 11).

Sam Pan Jezus nazywa roztroptym tego, kto swój dom zbudował na skale. Skalą jest sam Jezus. Wybór Jezusa Chrystusa jest podstawową decyzją naszego życia. On mówi o Sobie: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem” (J 14, 6). Poza Jezusem nie ma prawdziwej drogi, która wiedzie do celu naszego przeznaczenia. Współczesny człowiek często

nie wie lub nie pamięta, że istnieje na tym świecie z woli samego Boga, a jego życie jest zawarte w Bożych planach pełnych miłości. Miłujący Stworzyciel pragnie jego dobra i rozwoju. Miłość Boga jest darmowa.

To, czego potrzebujemy najbardziej, możemy po prostu przyjąć z rąk kochającego Ojca, którego mamy w niebie. Bóg jest miłością (1 J 4, 16), a człowiek jest kochany przez Boga. Nic i nikt nie może nas odłączyć od Bożej miłości (por. Rz 8, 35–39). Sam Bóg zapewnia nas o swojej miłości: „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale moja miłość nie odstąpi od ciebie...” (Iz 54, 10).

CARITAS

Wyjątkowy kapłan i wyjątkowy człowiek

14 listopada 2017 r. od samego rana trapił mnie dziwny niepokój w sercu, towarzyszący niejasnemu przeczuciu, że tego dnia mogę usłyszeć smutną nowinę o czyjejś śmierci. Jeszcze nim zdążyłam na dobre zająć się porannymi czynnościami, sms o treści „Ojciec Józef Kowalik odszedł do Boga” poraził mnie kompletnie.

Nie mogłam przez dłuższy czas opanować płaczu. Okazało się więc, że jednak intuicja mnie nie zawiodła, choć wiele bym dała, aby było inaczej.

Ojca Józefa zawsze wspominać będę jako gorliwego kapłana, który przez wiele lat posługiwał w naszej parafii, a nawet jako superior przewodził zgromadzeniu ojców oblatów w klasztorze popowickim. Szczególnie zaś, chyba jak większość naszych parafian, najbardziej wspominać będę płomienne, pełne pasji, ale też pełne głębokiego przekonania, mądrości i wewnętrznej prawdy kazania ojca Józefa. Bliżej poznawałam Go przez jedenaście lat, jako wspaniałego opiekuna „Spotkań z Kulturą Ojczystą”, człowieka o wielkim sercu i gorącego patriotę.

Drogi, kochany Ojciec Józef! Jeszcze w październiku telefonował do mnie, aby umówić się na kolejną rozmowę o „Spotkaniach z Kulturą Ojczystą”, o Bogu i o Polsce. Ceniłam te rozmowy ogromnie i Ojciec bardzo je lubił i tak się cieszył, gdy zgadzaliśmy się w ocenie wielu aktualnych zdarzeń w kraju i na świecie. Powtarzał wtedy swoim zwyczajem: „Jedne myśli, jedno serce”. Zawsze w trakcie takich rozmów dawał świadectwo swojej głębokiej wiary i zawierzenia Bogu, ale również bezgranicznej miłości do Polski jej historii i kultury.

Dlatego tak bardzo cenił organizowanie z naszej inicjatywy „Spotkania z Kulturą Ojczystą” i nie opuścił żadnego z nich, z wyjątkiem tych, które miały miejsce podczas pobytu Ojca w Kanadzie. On, jak mało kto, dostrzegał potrzebę organizowania takich spotkań. uważał nawet, że to potrzeba paląca. Rozumiał bowiem, że we współczesnym, laicyzującym się świe-

cie walka o dusze ludzkie toczy się przez kulturę. Dlatego wszelkie inicjatywy wskazujące na chrześcijańskie korzenie naszej polskiej kultury oceniał jako cenne i wspierające dzieło ewangelizacji. Był naszym najżyczliwszym opiekunem, orędownikiem, recenzentem i przyjacielem. Był człowiekiem pełnym ciepła i dobroci i niezwykle pasjonatem kapłańskiej posługi.

Jakże żałuję, że nie doszło do naszej ostatniej rozmowy, że jeszcze nie powiedziałam Ojcu wielu rzeczy, że kolejny raz nie padły słowa o tym, jak bardzo wszyscy Ojca cenią i kochają, że jeszcze raz nie padły słowa pociechy w Jego ciężkiej, wyniszczającej chorobie, że jeszcze raz nie usłyszał z naszych ust słów wdzięczności i zapewnienia o modlitwie. Możemy tylko mieć nadzieję i wierzyć, że dobry Bóg, który z pewnością stworzył na przyjęcie Ojca Józefa swe Ojcowskie ramiona, po stronie Jego zasług odczyta słowa naszej wdzięczności za Jego bogobojne, dobre kapłańskie życie.

Kolejny wieczór literacko-muzyczny „Spotkań z Kulturą Ojczystą” pragniemy poświęcić pamięci Ojca Józefa, z wykorzystaniem wspomnień o Nim. Odbędzie się on w marcu – w tym miesiącu, kiedy do tej pory, z naszym drogim Zmarłym, mogliśmy zawsze czcić Jego wielkiego Patrona. Zapraszamy do współudziału naszych parafian. Kto chciałby się takim wspomnieniem o Ojcu Józefie podzielić, jest proszony o kontakt z redakcją „Królowej Pokoju” (krolowa@archidiecezja.wroc.pl) lub ze mną pod numerem telefonu 512 179 585.

SONIA KROKOWA

5. niedziela Wielkiego Postu

18 marca

Oto teraz czas właściwy,
dany nam przez dobroć Boga,
aby poprzez umartwienie
świat uleczyć ze słabości.
Już się zbliża dzień zbawienia,
Chrystusowym blaskiem świci,
a skażone grzechem serca
post nakłania do przemiany.
Boże, niechaj wyrzeczenia
wzmocnią ducha oraz ciało,
byśmy mogli pragnąć szczerze
przyjścia dnia wieczystej Paschy.

Jr 31, 31–34

Nowe przymierze

Ps 51

Stwórz, o mój Boże, we mnie serce czyste

Hbr 5, 7–9

Chrystus stał się sprawcą
zbawienia wiecznego

Chwała Tobie, Słowo Boże

Kto by chciał Mi służyć,
niech idzie za Mną; a gdzie Ja jestem,
tam będzie i mój sługa.

J 12, 20–33

Ziarno, które wpadłszy w ziemię obumrze,
przynosi plon obfity

Uroczystość św. Józefa,

Oblubieńca NMP

19 marca

Jakże szczęśliwy, jakże pełen łaski
ten, co zasłużył, by przy jego zgonie
Chrystus z Maryją swoją obecnością
spokój mu nieśli.
Kiedy już ciało zmogła przemoc śmierci,
dusza się wzniosła do krainy światła,
aby otrzymać wieniec jaśniejący
blaskiem nagrody.
Prośmy więc teraz, aby Mąż chwalebny
przyniósł nam, grzesznym,
Boże przebaczenie,
wszystkimi wyjednał mocą swej modlitwy
łaskę pokoju.

2 Sm 7, 4–5a.12–14a.16

Mesjasz będzie potomkiem Dawida

Ps 89

Jego potomstwo będzie trwało wiecznie

Rz 4, 13.16–18.22

Wbrew nadziei uwierzył nadziei

Aklamacja

Szczęśliwi, którzy mieszkają
w domu Twoim, Panie,
będą Ciebie wychwalali na wieki.

Mt 1, 16.18–21.24a

Józef poznaje tajemnicę Wcielenia

Wierni Panu Bogu i sobie

Nie wstydzimy się Jezusa. Jesteśmy dumni, że jesteśmy chrześcijanami, że Chrystus nas wybrał, takich słabych, niegodnych i nazwał nas swoimi dziećmi. Jesteśmy wdzięczni Bogu, że żyjemy w wolnym kraju, gdzie możemy swobodnie wyznawać wiarę w Boga. Przyznanie się do Chrystusa nie wymaga od nas heroicznych czynów, nie musimy tego przypłacać życiem.

Dzisiaj mamy zatem komfortową sytuację do wyznawania wiary. Na czym więc polega nasze przyznanie się do Jezusa? Na czym polega nasze chrześcijańskie świadectwo?

Nasze chrześcijańskie świadectwo to nasza codzienność, praca, obowiązki, zmaganie się z problemami, chorobami dzieci. Jesteśmy małżeństwem od jedenastu lat, mamy czworo wspaniałych dzieci: Arturka, Olę, Izunię i Lidię. Małżeństwo i wychowanie dzieci uważamy za nasze najważniejsze powołanie. W naszym domu rodzi się wiara naszych dzieci; pragniemy, aby nasz sposób myślenia, postępowania i wartości był zgodny z nauką Jezusa. Życiowym celem jest życie wieczne nasze i naszych

dzieci. Naszej codzienności nie budują wielkie dzieła ani heroiczne czyny. Naszą codziennością jest troska o wspólnie spędzony czas, wspólne posiłki, spacer i zabawy z dziećmi. Wśród wielu obowiązków szukamy czasu na wspólne rodzinne rozmowy, rozważanie Pisma Świętego, dyskusje. Troszczymy się o to, aby każdego dnia nie zabrakło rozmowy z Bogiem, modlitwy przed posiłkiem i podróżą, błogosławieństwa przed wyjściem dzieci z domu i przed snem. Wiara dodaje nam odwagi, bo wiemy, że nie jesteśmy sami w naszej doli i niedoli: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?”.

Pójście za Chrystusem wymaga potwierdzenia tej decyzji wiele razy w ciągu



każdego dnia, często właśnie w miejscu pracy dajemy świadectwo naszej wiary. Na pracę patrzymy jak na służbę drugiemu człowiekowi, mamy możliwość czynienia dobra i wykorzystania talentów danych nam od Boga.

Bł. Matka Teresa z Kalkuty na pytanie dziennikarza: Jak dziś mówić ludziom o Jezusie? dała zaskakującą odpowiedź: „Nic nie mów o Jezusie – chyba że pytają. Ale żyj tak, aby pytali!”. To jest ważny drogowskaz dla nas, jak postępować. Czasem jesteśmy w takich sytuacjach, że nie możemy milczeć, nie możemy chować głowy w piasek. Bywamy nieraz na takich spotkaniach, gdzie poruszane są kwestie aborcji, eutanazji, konkubinatu, gdzie krytykuje się Kościół, pasterzy Kościoła. Nie jesteśmy wtedy obojętni, bo to dla nas doskonała okazja, by docierać z nauką Chrystusa. Nie zależy nam, by moralizować lub wywyższać się, bo świadomi jesteśmy własnej słabości, to jest obowiązek płynący z miłości, by „pozy skać swojego brata”.

**GABRIELA
I ALEKSANDER
RACZKOWSCY**



SŁOWO BOŻE W CODZIENNOŚCI



„Mówił: Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże.
Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (Mk 1, 15).



Dołącz do ogólnopolskiej akcji
wsparcia misjonarzy w Wielkim Poście
przez modlitwę, post
lub ofiarowanie cierpienia.



ZAPISY:

tel. 693 185 370
kurs-alfa@lewjudy.pl
facebook.com/alfa.popowice
na miejscu w księgarni Lew Judy

Początek:

środa – 21 lutego 2018 r.
godz. 19.00
parafia pw.
NMP Królowej Pokoju
ul. Ojców Oblatów 1
sala nr 8

Potwierdź wcześniej
swoje uczestnictwo.

Spotkania rozpoczynamy
uroczystą kolacją i chcemy ją
dla Ciebie wcześniej przygotować.

OGŁOSZENIA DROBNE

POTRZEBNA OPIEKUNKA starszej pani, poniedziałek–piątek od godz. 8.00 na 7 godzin.
Tel. 509 933 639

KUPIĘ OGRÓDEK w ROD Krokus przy ul. Małopanewskiej.
Tel. 885 149 919

POLSKI ZWIĄZEK GŁUCHYCH
DCM sp. z o.o. zaprasza na badania słuchu u dzieci i dorosłych. Prowadzimy pełną diagnostykę i terapię zaburzeń mowy, słuchu i przetwarzania słuchowego.
Wrocław ul. Braniborska 2/10
od poniedziałku do piątku
w godz. od 8.00 do 20.00
www.osrodek-pzg.pl
Tel. 71 355 6719

PSYCHOLOG-PSYCHOTERAPEUTA
konsultacje, terapia indywidualna dla osób dorosłych, testy psychologiczne.
www.psychoterapeuta-wroclaw.eu
Tel. 691 507 676

FHU „NASZE PODŁOGI” – deski, parkiety, panele, listwy; montaż, cyklinowanie; ul. Popowicka 28, pn.–pt. od 8.30 do 16.30, soboty od 9.00 do 13.00. www.naszepodlogi.pl
Tel. 725 615 008

REMONTY – malowanie, gładzie, płyty g/k, panele, wykładziny, instalacje elektryczne i wod-kan, kafelki, drzwi, wyburzenia.
Tel. 518 897 865

MARTER – remonty kompleksowe, instalacje elektryczne, hydrauliczne, terakota, glazura.
Tel. 607 633 217

KONSERWATOR DOMOWY
wszelkie naprawy, awarie.
Tel. 790 421 925

OKOLICZNOŚCIOWE DEKORACJE kwiatowe z okazji chrztu, komunii, ślubu, wesela.
Tel. 692 055 864

MYCIE OKIEN I SPRZĄTANIE
Tel. 883 786 373

NAUCZYCIELKA CHEMII udziela korepetycji indywidualnie lub w grupie 2-4 osób.
Tel. 515 700 694

KOREPETYCJE Z CHEMII
w zakresie gimnazjum i liceum.
Tel. 793 068 657 po godz. 15.00

JĘZYK NIEMIECKI – KOREPETYCJE
szkoła podstawowa, gimnazjum, liceum.
Tel. 501 657 015

KUPIĘ MIESZKANIE na Popowicach lub sąsiadujących osiedlach.
Tel. 693 959 935

KOREPETYCJE z języka polskiego na Popowicach; zakres szkoły podstawowej.
Tel. 504 369 240

NAUCZYCIELKA CHEMII udziela korepetycji (liceum, gimnazjum, szkoła podstawowa).
Tel. 663 017 429

KOREPETYCJE Z JĘZYKA ANielskiego
Tel. 515 700 694

KUPIĘ GARAŻ na Popowicach.
Tel. 71 791 6443

USŁUGI KRAWIECKIE

Przeróbki, wszywanie zamków, skracanie, zwężanie, inne

PONIEDZIAŁEK-WTOREK-CZWARTEK

od godz. 9.00 do 17.00

ŚRODA-PIĄTEK

od godz. 7.00 do 15.00

Pod dużym kościołem, koło głównego wejścia od ul. Rysiej

TEL. 791 652 094
ZAPRASZAMY!

M A T E M A T Y K A SKUTECZNE KOREPETYCJE

- szkoła podstawowa
- gimnazjum
- liceum, technikum
- przygotowanie do matury podstawowej i rozszerzonej

Mam wieloletnie doświadczenie z uczniami na każdym poziomie wiedzy.

Przygotowuję do egzaminów, klasówek, konkursów, ułatwiam nadrobienie zaległości, pomagam w pracach domowych.

KOREPETYCJE W DOMU UCZNIA
TEL. 668 967 527

USŁUGI FOTOGRAFICZNE MAM-FOTO.PL

- sesje ślubne
- uroczystości rodzinne
- sesje dziecięce

TEL. 603 493 586

KSIĘGARNIA PARAFIALNA „LEW JUDY” ZAPRASZA

od poniedziałku do piątku

w godz. 13.00–18.00

w niedziele

w godz. 9.30–13.00

- czasopisma i książki religijne
- dewocjonalia, płyty CD
- artykuły biurowe, ksero

JĘZYK NIEMIECKI

Nauczycielka języka niemieckiego z wieloletnim doświadczeniem pedagogicznym udziela korepetycji i lekcji uczniom i dorosłym na wszystkich poziomach zaawansowania.

TEL. 510 622 038

BIURO TURYSTYCZNO-PIELGRZYMKOWE ALFA-TUR ZAPRASZA:

FIRST MINUTE – RZYM

Niedziela Palmowa 2018
22–27.03.2018 – 1099 PLN

LIBAN – św. Charbel

samolot
09.04–16.04.2018 – 4950 PLN

WŁOCHY – nowe miejsca! – o. Matteo, św. o. Pio, św. Rita, św. o. Mandić, św. Jan Paweł II
autokar
27.04–07.05.2018 – 749 PLN + 350 EUR

LOURDES – weekend majowy

samolot
29.04–04.05.2018 – 2890 PLN

ZIEMIA ŚWIĘTA – BOŻE CIAŁO

25.05–02.06.2018 – 1950 PLN + 480 USD
samolot, autokar

FATIMA – BOŻE CIAŁO

samolot, autokar
28.05–02.06.2018 – 2999 PLN

FATIMA

samolot
02–09.08.2018 – 3750 PLN

SANKTUARIA MARYJNE EUROPY

Lourdes–Oviedo–Fatima–Montserrat–La Salette
autokar
12–26.08.2018 – 999 PLN + 670 EUR

Wrocław, ul. Horbaczewskiego 29b
Tel./fax 71 352 23 19; kom. 601 788 190
www.alfa-tur.pl; info@alfa-tur.pl

USŁUGI FOTOGRAFICZNE

Uroczystości rodzinne, imprezy okolicznościowe i firmowe.

Rzetelne wykonanie, negocjowanie warunków.

TOMASZ LEWANDOWSKI
TEL. 668 398 903

STOPKA REDAKCYJNA

ADRES: Parafia pw. NMP Królowej Pokoju, 54 – 239 Wrocław, ul. Ojców Oblatów 1

KONTAKT: krolowa@archidiecezja.wroc.pl

OPIEKUN: o. Jerzy Ditrich OMI

ZESPÓŁ: Ewa Kania, Barbara Mastyka, Bożena Sobota, Damian Szpalerski

FOTOGRAF: Piotr Janicki

NAKŁAD: 2 000 egz.

CENA: gratis

Zastrzegamy sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych. Nie odpowiadamy za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

MSZE ŚWIĘTE

Msze Święte w niedzielę i uroczystości
w kościele NMP Królowej Pokoju: **7.00, 8.30, 10.00, 11.30**
(z udziałem dzieci), **13.00, 18.00, 21.00** (akademicka)

Msze Święte w niektóre święta zniesione:

6.30, 9.00, 11.00, 16.30, 18.00, 19.30

Msze Święte w dni powszednie w kościele św. Jerzego:

6.30, 9.00, 18.00 oraz Msze św. pogrzebowe

SPOWIEDŹ

Okazja do sakramentu pojednania w każdy piątek od godz. **15.00** do **18.00** w kościele św. Jerzego. Także na początku każdej Mszy Świętej w niedzielę i święta oraz w dni powszednie o **9.00** i **18.00**. Popołudniowa spowiedź pierwszopiątkowa w dużym kościele, a o **6.30** i **9.00** w kościele św. Jerzego. Spowiadać się można także w indywidualnie umówionym terminie.

CHRZEST

Chrzty w trzecią niedzielę miesiąca podczas Mszy Świętej o godz. **13.00**.

Każdy chrzest trzeba zgłosić w biurze parafialnym z kilkudniowym wyprzedzeniem, a w piątek poprzedzający chrzest uczestniczyć w specjalnej konferencji o godz. **19.00** dla rodziców i chrzestnych (sala nr 10).

Uwaga! Chrzty dzieci odbywają się na zasadzie przywileju wynikającego z wiary i świadectwa życia rodziców dziecka. Środowisko wiary jest tu zasadniczym motywem.

BIERZMOWANIE

Sakramentu bierzmowania udziela się w **II klasie szkoły średniej**. Młodzież, która uczęszcza na katechizację w szkole, może z początkiem września zgłosić się w parafii na indywidualną rozmowę przed rocznym przygotowaniem. Odbyna się ono w małych grupach ewangelizacyjnych.

I KOMUNIA ŚW.

Do I Komunii św. dzieci przystępują w **III klasie szkoły podstawowej**. Są dwie grupy: rodzinna i tradycyjna. Rodzice dziecka zgłaszają się we wrześniu na spotkanie indywidualne, na którym poznają szczegóły przygotowania. Spotkania odbywają się raz w miesiącu. Poświęcenie dewocjonaliów na niedzielnej Mszy św. godz. **11.30** (X, XII, II, IV).

MAŁŻEŃSTWO

Planowany ślub zgłasza się trzy miesiące przed zawarciem, dołączając dokumenty: aktualne świadectwo chrztu, świadectwo katechizacji ze szkoły średniej, dowód osobisty oraz dokument z Urzędu Stanu Cywilnego stwierdzający stan wolny.

Nauki przedślubne: od września do czerwca wg grafiku (z przerwą w lipcu i sierpniu) w poniedziałek o godz. **19.00**; poradnia przedmałżeńska: obowiązkowe spotkania w poniedziałek o umówionej godzinie między **17.00** a **19.00** (sala nr 10).

Rzymskokatolicka parafia NMP Królowej Pokoju
ul. Ojców Oblatów 1
54-239 Wrocław

tel. **71 793 6771 w. 46** (biuro parafialne)

fax: **71 793 6771 w. 30**

e-mail: krolowa.pokoju@archidiecezja.wroc.pl

SAKRAMENT CHORYCH

Sakramentu chorych udzielamy podczas odwiedzin chorych w wyznaczone piątki i soboty miesiąca oraz na indywidualne wezwanie. Przypominamy, że nie jest to sakrament umierających, lecz właśnie chorych, należy zatem w każdej poważnej chorobie wezwać kapłana z posługą sakramentalną.

Wszyscy chorzy naszej parafii mają możliwość przyjęcia Komunii Świętej w każdą niedzielę dzięki posłudze nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej.

Chorych należy zgłaszać w biurze parafialnym.

POGRZEB

W przypadku śmierci nie wzywamy kapłana do zmarłego. Najpierw trzeba załatwić formalności w Urzędzie Stanu Cywilnego i pogrzeb. Do biura parafialnego приходzimy z odpisem aktu zgonu, ustalamy godzinę Mszy św. (zwykle godz. **8.30** lub **9.30**) i informujemy o miejscu i terminie pogrzebu.

W dniu pogrzebu zabieramy kapłana na cmentarz, gdzie odprawiane są ceremonie pogrzebowe.

NABOŻEŃSTWA

Adoracja Najświętszego Sakramentu w pierwszą niedzielę miesiąca od godz. **14.00** do **18.00** i w każdy piątek od godz. **15.00** do **18.00**.

Nabożeństwo Maryjne Pierwszych Sobót: o godz. **8.30** Różaniec, Msza św. i adoracja Najświętszego Sakramentu.

Nabożeństwo powołaniowe w pierwszy czwartek miesiąca przed wieczorną Mszą Świętą.

Nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa w pierwszy piątek miesiąca po wieczornej Mszy Świętej.

Nabożeństwo do Matki Bożej Fatimskiej 13. dnia miesiąca po wieczornej Mszy Świętej.

Nowenna do św. Antoniego we wtorki na Mszy św. o godz. **9.00**.

Nabożeństwo różańcowe w październiku: dla dzieci o godz. **16.30**, dla dorosłych po wieczornej Mszy Świętej.

Wypominki z różańcem za zmarłych od 1 listopada, po Mszy św. wieczornej; jak długo przynoszone są kartki wypominkowe.

Koronka do Miłosierdzia Bożego w poniedziałki po wieczornej Mszy Świętej oraz codziennie o godz. **15.00** w kościele św. Jerzego.

Wielki Post: **Droga Krzyżowa** – piątek: dla dzieci o godz. **16.30**, dla dorosłych o godz. **17.30**; **Gorzkie Żale** – niedziela o godz. **17.00**

ROCZNICE

Pierwszą rocznicę urodzin i chrztu św. obchodzimy w naszej parafii w drugą niedzielę miesiąca. Msza Święta i błogosławieństwo rocznych dzieci o godz. **13.00**

Kolejne rocznice małżeństwa obchodzimy w czwartą niedzielę miesiąca. Msza św. w intencji jubilatów o godz. **13.00**

Gdy ktoś obchodzi srebrne lub złote gody, możliwa osobna Msza Święta z uroczystym odnowieniem przysięgi małżeńskiej. Obchody rocznicowe należy wcześniej zgłosić w biurze.

WAŻNE INFORMACJE

Biuro parafialne: poniedziałek–piątek od godz. **16.00** do **17.30**

Parafialny Zespół Caritas: czwartek od godz. **17.00** do **18.00**

Księgarnia parafialna: niedziela od godz. **9.30** do **13.00**

poniedziałek–piątek od godz. **13.00** do **18.00**

Konto parafii: Bank PEKAO S.A. I Oddział Wrocław
Nr rachunku 49 1240 1994 1111 0000 2496 8601
Tytuł wpłaty: darowizna na cele kultu religijnego

ORSZAK TRZECH KRÓLI – 6.01.2018

FOT. PIOTR JANICKI



SPOTKANIE POKOLEŃOWE – „POMOC DLA MUVALII” – 28.01.2018

FOT. ANNA ZAWŁODZKA, DAMIAN SZPALERSKI



Wspólnota „Lew Judy”
serdecznie dziękuje
wszystkim ofiarodawcom,
którzy 28 stycznia br.
wsparli akcję
„Pomoc dla Muvalii”.

Zebrailiśmy 9359 zł

BÓG ZAPŁAĆ!



OSTATNIE POŻEGNANIE ŚP. BISKUPA EUGENIUSZA JURETZKI OMI – LUBLINIEC, KAMERUN

FOT. WIESŁAW CHOJNOWSKI OMI

